

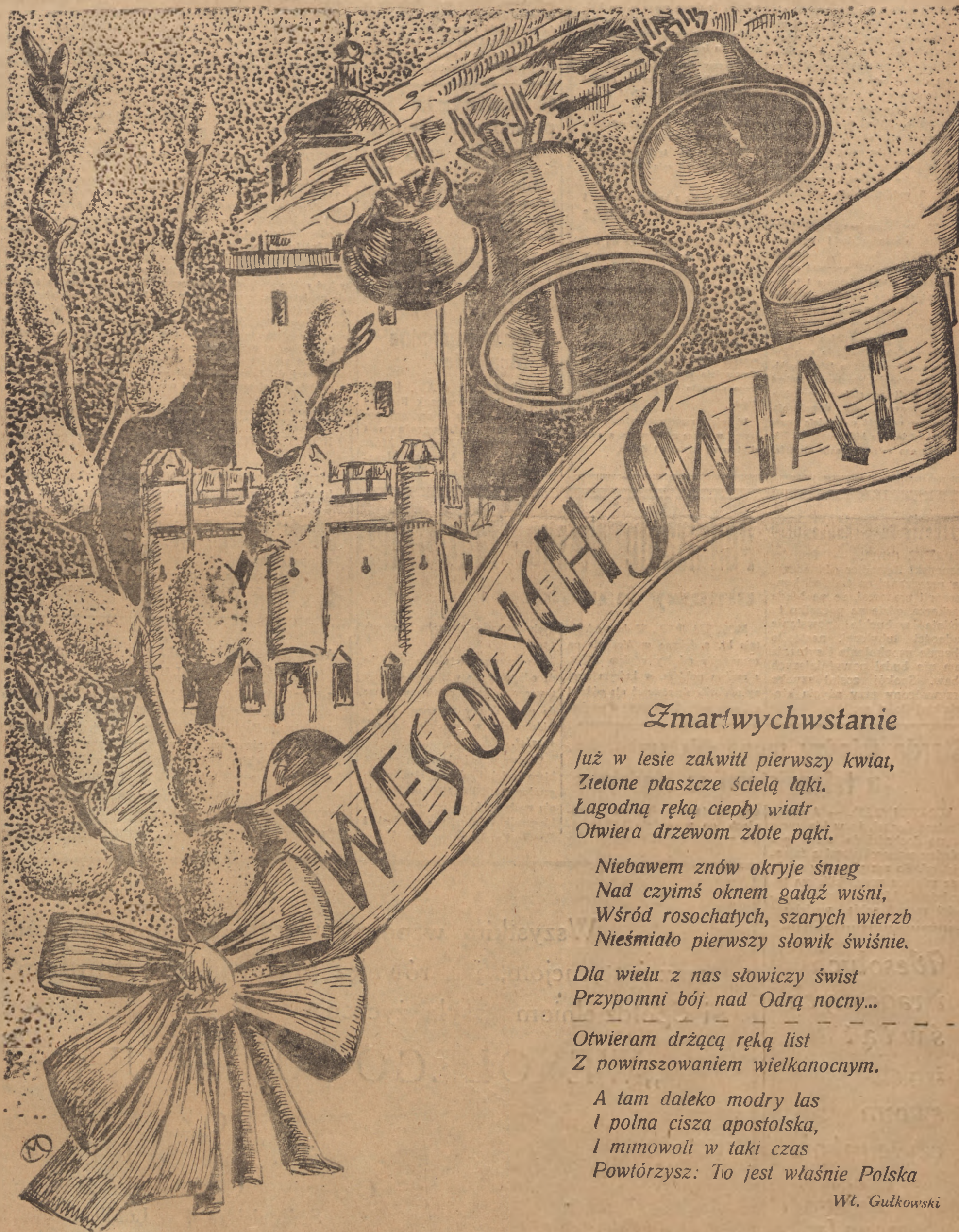
**Dziś w numerze:**

Gospodarze miasta i województwa w krzywym zwierciadle  
Obyczaje wielkopostne i wielkanocne na Lubelszczyźnie  
„Świat wiedzy”  
„Kobieta w życiu i walce”  
„Na wesoło”

284  
**SZTANDAR LUDU**

**PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ**

LUBLIN  
NUMER  
ŚWIĄTECZNY  
DZIŚ 18 STRON  
CENA 10 ŻŁ



*Zmartwychwstanie*

*Już w lesie zakwitł pierwszy kwiat,  
Zielone płaszcze ścielą łąki.  
Łagodną ręką ciepły wiatr  
Otwiera drzewom złote pąki.*

*Niebawem znów okryje śnieg  
Nad czymś oknem gałąź wiśni,  
Wśród rosochatych, szarych wierzb  
Nieśmiało pierwszy słowik świśnie.*

*Dla wielu z nas słowiczy świst  
Przypomni bój nad Odrą nocny...*

*Otwieram drżącą ręką list  
Z powinszowaniem wielkanocnym.*

*A tam daleko modry las  
I polna cisza apostolska,  
I mimowoli w taki czas  
Powtórzysz: To jest właśnie Polska*

*Wł. Gułkowski*



## W Święto Zmartwychwstania

Święto zmartwychwstania, święto wiosny i wciąż odradzającego się życia przeżywa nasz naród w atmosferze stabilizacji i uspokojenia wewnętrznego.

Znaleźliśmy się na nowym etapie naszego rozwoju narodowego, na etapie utrwalenia zwycięstw demokracji nad siłami wstecznymi, nad siłami reakcji. Na tym nowym etapie postawiliśmy sobie za cel nie tylko odbudować zgliszczą i ruiny, które nam pozostawił w spadku hitleryzm. Postawiliśmy sobie za cel złączyć cały naród w tym bohaterskim wysiłku „na miarę pokoleń”. Wyrazem tych dążeń jest amnestia, której dodatnie skutki odczuwa cały naród. Korzystający z dobrodziejstw amnestii będą mieli możliwość spędzić swobodnie i w atmosferze wolności, w gronie swych rodzin, święto zmartwychwstania.

W tę atmosferę uspokojenia wdarł się zdradziecki wystrzał. Niedobitki faszyzmu, pelzające gady hitlerowskie, wyrzutki społeczeństwa zabili wiernego i bohaterskiego syna narodu polskiego sp. gen. broni Karola Świerczewskiego. Śmierć tego bohatera walk o wolność na wszystkich frontach europejskich wstrząsnęła całą Polską i głośnym echem żaloby odbiła się poza jej granicami. Śmierć „gen. Waltera” stała się sygnałem ostrzegawczym dla demokracji. Musimy oczyścić całkowicie nasz kraj od smlecia hitlerowskiego. Nie może ono zatruwać nam atmosfery

wolności, naszej wolności i naszego spokoju.

Dziś, jak nigdy może przed tym, naród nasz musi porzucić wewnętrzne waśnie. W obliczu prób naruszenia naszych granic na zachodzie, granic naszej niepodległości, musimy być zjednoczeni. Fundamentem tego zjednoczenia jest zrozumienie, że droga rozwoju, na którą wkroczył nasz naród jest jedynie słuszną i najodpowiedlejszą drogą ku lepszemu jutru.

Cieszymy się z wiadomości, że już w najbliższym czasie ostatni Niemcy zostaną wysiedleni z naszego kraju.

Przyjmujemy z zadowoleniem sprawiedliwe wyroki na Fischerów i Hoessów, na tych wszystkich, którzy usiłowali zgładzić nas jako naród.

Cieszymy się z każdej wiadomości o postępach naszych na froncie odbudowy.

Jesteśmy przekonani, że na drodze naszego rozwoju pokonamy wszystkie trudności.

I jeżeli do ogromu zniszczeń spowodowanych wojną i okupacją kłeska powodzi dodała swoje, nie załamamy rąk bezradnie. Wszyscy staniemy do niesienia pomocy naszym rodakom. Pomożemy im w nieszczęściu ofiarnością dla szybszego powrotu ich do normalnego życia.

W święto zmartwychwstania wierzymy w nasze zwycięstwo, w zwycięstwo sił postępu i dobra.

## Miliony ludzi czeka na decyzję rozbrojenia powszechnego

### Przemówienie amb. Langego o rozbrojeniu

NOWY JORK (PAP). Na posiedzeniu Komisji Rozbrojenia ONZ delegat Polski amb. Oskar Lange wygłosił przemówienie, w którym przedstawił polski punkt widzenia na sprawę rozbrojenia. Na wstępie oświadczył, że rząd polski upoważnił go do całkowitego poparcia sprawy rozbrojenia światowego. Polska wypowiada się za natychmiastowym rozbrojeniem bez dalszej zwłoki i wymówek. Niewiele jest krajów, które brały tak czynny udział w wojnie i odczuły tak boleśnie jej skutki, jak Polska. Polska nie

czekała z rozbrojeniem na decyzję ONZ. Już w styczniu 1946 roku zmniejszyła swe siły zbrojne o 40% w porównaniu ze stanem z maja 1945 r. We wrześniu ub. r. polskie siły zbrojne zmniejszono do połowy. W budżecie swym Polska nie ma żadnej pozycji przeznaczonych na rozbudowę przemysłu wojennego. Polska jest zbyt obecnie zajęta odbudową gospodarczą, by miała marnować grosz publiczny i zasoby surowcowe na zbrojenia. To wszystko upoważnia Polskę do przemawiania za rozbrojeniem światowym. Polska postanawia zredukować liczbę bnoś i zbrojenia mimo, że ze wszystkich krajów europejskich ma ona najdłuższą granicę z Niemcami, a wszyscy wiedzą co to znaczy, i mimo, że znajduje się w najtrudniejszej ze wszystkich, krajów europejskich sytuacji strategicznej. Lecz Polska postawiła na ONZ. Wierzy ona, że ONZ za pewni światu prawdziwe bezpieczeństwo zbiorowe. Wysokość zbrojeń — mówi dalej dr. Lange — musiałaby się odbywać kosztem dobra szerokiego mas. Już teraz ogromne ilości surowców idą na zbrojenia. Przy zrealizowaniu rozbrojenia surowce te mogłyby być użyte na bardziej pożyteczne cele produkcyjne. Praca ONZ nie może być uwieczniona powodzeniem zanim nie zapewni się wzajemnego zaufania, a zaufanie to nie będzie prawdziwe, aż nastąpi rozbrojenie. Omawiając plan pracy Komisji Rozbrojenia dr. Lange podkreślił — że produkcja i stosowanie broni ma-

owego niszczenia winny być nakazane. Komisja Rozbrojeniowa powinna ścisłe współpracować z Komisją Atomową, której powierzono to zadanie.

Następnie dr. Lange zaproponował utworzenie 3 podkomisji: 1) politycznej, 2) technicznej, 3) redakcyjnej. Na zakończenie dr. Lange dodał, że należy jak najszybciej przyspieszyć prace nad rozbrojeniem, ponieważ miliony ludzi czeka na decyzję w tej sprawie. „Miliony ludzi na całym świecie — powiedział dr. Lange — oczekują mowy polityków mężów stanu. Czytają artykuły w dziennikach, słuchają komentarzy radiowych, w których mówi się o wojnie. W tych warunkach ciągłej obawy o jutro ludzie ci spoglądają na naszą Komisję i oczekują przywrócenia im przez nas wiary w przyszłość świata, w przyszłość ONZ i wiary w ich własną przyszłość. Zwracam się do was delegaci, do waszego poczucia odpowiedzialności za losy milionów szarych ludzi, którzy spodziewają się od nas konkretnych rezultatów. Ludzie ci może niewiele mają do powiedzenia. My, którzy reprezentujemy rządy, mamy pozornie większe znaczenie niż ci prości ludzie, dążący do spokoju i bezpieczeństwa bytu. Lecz pamiętajmy, że ostatecznie oni będą nas sądzić, a jeśli zawiedzie my ich nadzieje, sądzić nas będą surowo. Mam jednak nadzieję, że nie zawiedzimy pokładanego w nas zaufania. Musimy tak wywiązać się ze swych zadań, aby zaspokoić żądania ludzi na całym świecie”.

## 15 kwietnia posiedzenie Sejmu

WARSZAWA (PAP). Biuro Sejmu Ustawodawczego R. P. podaje: „Posiedzenie Sejmu Ustawodawczego odbędzie się dnia 15 kwietnia br. o godzinie 11-ej”.

Marszałek  
Sejmu Ustawodawczego  
(—) Wł. Kowalski

## Płk. Naszkowski ambasadorem nadzwyczajnym w Moskwie

WARSZAWA (PAP). Prezydent R. P. na wniosek Prezesa Rady Ministrów mianował ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym R. P. w Moskwie płk. mgr. Mariana Naszkowskiego.

## Sytuacja na Madagaskarze

PARYŻ (PAP). — Premier francuski Ramadier oświadczył na urzędzanej co tydzień konferencji prasowej, że na Madagaskarze, gdzie na początku tygodnia wybuchło powstanie ludności tubylczej, nastąpiło obecnie uspokojenie i sytuacja tam nie budzi poważniejszych obaw. Spokój został szybko przywrócony przy użyciu niewielkiej ilości wojska.

## Starcia między monarchistami a falangistami w Madrycie

LONDYN (PAP). — Agencja Reutersa donosi, że w Madrycie często dochodzi do starć pomiędzy monarchistami a falangistami. Po raz pierwszy miały one miejsce przed kilkoma tygodniami. Monarchiści i falangiści zaczęli sobie wydzierać

## Podpisanie polsko-radzieckiej umowy handlowej

MOSKWA (PAP). W dniu 1 kwietnia br. podpisano w Moskwie porozumienie między rządem ZSRR a rządem polskim, w którym strony umówiły się zawrzeć nie później niż 30 czerwca br. umowę o wzajem-

nych dostawach towarów na rok 1947/48.

Do czasu zawarcia tej umowy będą odbywały się wzajemne dostawy towarowe, które zostaną włączone do planu dostaw towarowych przewidzianych w umowie na rok 1947/48.

Umowę w imieniu rządu radzieckiego podpisał minister Handlu Zagranicznego ZSRR Mikojań. W imieniu rządu polskiego umowę podpisał kierownik ministerstwa Żegluga i Handlu Zagranicznego. Grossfeld.

emblematy noszone na ubraniach, co wywołało kilkakrotnie zacięte bójkę.

Wesołych i radosnych świąt

zyczy swoim czytelnikom

Redakcja i Administracja

„Sztandaru Ludu”

Wszystkim współpracującym z nami urzędom, oraz instytucjom, jak również pracownikom „Społem” i Spółdzielniom zasyła życzenia

„WESOŁEGO ALLELUJA”

„SPOŁEM”

Zw. Gosp. Sp. R. P

Okręgowy Oddział Spożywczy  
Spółdzielca 4 w Lublinie



# Projekt nowego dekretu o zapobieganiu bezrobociu

Jakkolwiek problem bezrobocia nie jest obecnie zagadnieniem strukturalnym, niemniej rząd troszczy się, aby sprawę tę rozwiązać jak najlepiej i zgodnie z interesami mas pracujących.

Dyr. Departamentu Pracy w Min. Pracy i Opieki Społecznej, omawiając projekt nowego dekretu, zwrócił uwagę na następujące momenty.

Dzisiejszy typ gospodarki uspołecznionej wyklucza możliwość bezrobocia, albowiem prowadzi się planową gospodarkę również siłami roboczymi. Wielkie reformy społeczne oraz zagospodarowanie Ziemi Odzyskanych przyczyniły się do prawie całkowitego usunięcia bezrobocia. Liczba bezrobotnych jest b. mała i dotyczy w pierwszym rzędzie pracowników niewykwalifikowanych. Postulat pełnego zatrudnienia jest realizowany wszelkimi dostępnymi środkami, przy czym unika się uprzywilejowania pracowników umysłowych kosztem fizycznych.

W gospodarce planowej stosunki na rynku pracy muszą ułatwić osiągnięcie stanu pełnego zatrudnienia. Pracownicy, którzy bez własnej winy znajdują się bez pracy, muszą

znaleźć pomoc. Jednak metody stosowane przed wojną, kiedy stosowano doraźne zasiłki, są obecnie przestarzałe. Likwidację bezrobocia należy prowadzić na innej płaszczyźnie.

Obecny dekret ma likwidować i zapobiegać bezrobociu przez stosowanie następujących środków:

1) popierać szkolenie zawodowe i to w pierwszym rzędzie nie administrację szkolnictwa, lecz wyłącznie utrzymanie ludzi szkolących lub pogłębiających swe umiejętności fachowe,

2) udzielanie zasiłków wy-

równawczych, przeznaczonych dla tych, którzy pracują poza miejscem swego stałego zamieszkania, o ile przy tym nastąpiła rozłąka z rodziną,

3) udzielanie zasiłku doszkoleniowego dla tych, którzy uzupełniają swoją wiedzę fachową.

Dekret o zatrudnieniu przewiduje również zmniejszenie czasu pracy do 46 godz. w tygodniu, udzielenie młodocianym 18 godzin wolnych na naukę oraz zwiększenie faktycznego czasu urlopowego do 10 dni zamiast 6 dni dotychczasowych.

# Rewizja płac obejmie wszystkich pracowników którzy utracili karty żywnościowe wzgl. deputaty

WARSZAWA (SAP). — Na odcinku płac wytworzyły się od pewnego czasu niczym nieuzasadnione gospodarczo, a krzywdzące społecznie — dysproporcje, które są nie do pomysłenia na długą metę.

Poważne osiągnięcia w zakresie unormowania płac miała dawna Mieszana Komisja Płac. Obecnie pracę jej kontynuuje Podkomitet Płac przy Komitecie Ekonomicznym. Wobec przyjęcia zasady niezmienszania raz uzyskanych płac, lecz podciągania do nich słab-

szych uposażeń, nie można było tego zagadnienia uregulować szybko.

Apro wizacja kartkowa oraz tzw. deputaty żywnościowe, poza kartkowe, były faktyczną formą dodatkowego wynagrodzenia pracowników. — W uregulowaniu zagadnienia płac dopomaga wprowadzane obecnie wyrównanie za miesiącami kary żywnościowe i deputaty.

Wyrównanie gotówkowe otrzymują przede wszystkim te stopnie służbowe, które były gorzej uposażone. Rząd nie trzyma się zasady stosowania sztywnych ekwiwalentów, lecz wyrównanie traktuje jako normowanie ogólnego zagadnienia płac.

Rewizja płac następuje w ten sposób, że podnoszone będą gorzej płatne grupy pracownicze do poziomu, który jest legitymowany dochodem społecznym.

Rewizja płac obowiązuje wszędzie tam, gdzie pracownicy pozbawieni zostali kart żywnościowych lub deputatów, lecz musi być zatwierdzona przez Podkomitet Płac lub C. U. P.

# Wielka demonstracja demokratyczna w USA

W Nowy Jorku w Madison Square Garden oraz w Carnegie Hall odbyły się jednocześnie dwa wielkie demonstracyjne wiece, w których wzięło udział ponad 20 tys. osób. Zostały one

zorganizowane przez Organizację „postępowych obywateli amerykańskich i „pomocy amerykańskiej dla demokracji greckiej”. Przemówienia wygłosili Henry Wallace, Elliot Roosevelt, Shapley i inni. Na zebraniach powzięto rezolucję potępiającą politykę prezydenta Trumana w Grecji. Zebrani domagali się, aby sprawę tę przekazać no ONZ. Jedną z rezolucji domagała się wycofania ustawy o lojalności, godzącej w pracowników państwowych. Elliot Roosevelt w swym przemówie-

niu oświadczył, że obecna polityka St. Zjedn. podważa przyszłość ONZ i dąży do podziału świata na 2 obozy. Mówca stwierdził, że St. Zjedn. wszędzie popierały ruchy reakcyjne i przy czyniały się do tłumienia myśli demokratycznej. Tak też należy rozumieć saporządowaną pomoc dla Grecji i Turcji.

Przemówienia Henry Wallace'a i Elliot Roosevelta były transmitowane przez wszystkie rozgłośnie amerykańskie.

## Ja chcę zobaczyć króla!

### Murzyn chciał podarować królowi 10 szylingów

LONDYN (PAP). Prasa brytyjska donosi, że w czasie podróży brytyjskiej rodziny królewskiej w Afryce, zdarzył się przykry incydent. Milano wicie jeden z murzynów przerwał się przez kordon policyjny i wskoczył na samochód królewski z okrzykiem: „Ja chcę zobaczyć króla!” Murzyn trzymał w ręku 10 szylingów, które chciał wręczyć królowi. Zaskoczona tym wypadkiem królowa odepchnęła murzyna parasolką. Murzyn stracił równowagę i nie wypuszczając z ręki parasolki królowej, spadł z samochodu. Policja ujęła murzyna.

## Stany Zjednoczone sprzedają broń Iranowi

WASZYNGTON (PAP). Na zażycie przewodniczącego senackiej Komisji spraw zagranicznych sen. Vandemberga departament stanu wyjaśnił, że nadwyżkę demobilu St. Zjedn. zamierzają sprzedać rządowi irlandzkiemu.

## Z okazji Świąt Wielkanocnych


### PREZYDIUM

#### Miejskiej Rady Narodowej w Lublinie i PREZYDENT miasta Lublina

składają

#### Przedstawicielom Władz Państwowych, Instytucji Społecznych i Kulturalnych, oraz wszystkim Obywatelom miasta Lublina

### najserdeczniejsze życzenia



Z okazji Świąt Wielkanocnych

**SEKRETARIAT KOMITETU MIEJSKIEGO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ W LUBLINIE**

składa tą drogą najserdeczniejsze życzenia WESOŁEGO ALLELUJA Komitetowi Wojewódzkiemu PPR, Komitetowi Miejskiemu PPS, wszystkim członkom naszej Miejskiej Organizacji Partyjnej, wszystkim członkom bratniej Polskiej Partii Socjalistycznej, jak również członkom Stronnictw Demokratycznych i wszystkim ludziom pracy miasta Lublina.

Sekretariat Komitetu Miejskiego PPR w Lublinie

## Wielkanoc 1944 w Oświęcimiu

### Ze wspomnień byłej więźniarki

W obozie na Brzezinkach obowiązywał zupełnie inny niż na całym świecie kalendarz. O tym, że jest wiosna dowiedziałyśmy się pewnego mroźnego poranku, na apelu od blokowej, która przy pomocy sztubowych odebrała nam pończochy i swetry, które odtąd były nam przecież już niepotrzebne... wszak wiosna...

Kiedy po tym stałyśmy sine i drżące od zimna pod bramą obozu, ustawione w długą kolumnę i czekały, aż wypuszczą nas do pracy, otoczyły nas nagle Aufseherki, capo i Anweiserki. Jak sfera wściekłych psów rzuciły się na nas z nie-ludzkim wraskiem i nie szczędząc szturchańców, ani razów zdzieraly nam z głów chusteczki.

Tak wkroczyła do nas wiosna. Zimny wiatr dał i przesywał nas na wskroś, wgrzyzał się z pasją w obnażone tydki i jak gdyby urągając naszej niedoli

ciskał w twarz tysiące ostrych szpilek lodu. W nocy szarpał okiennicami i drzwiami i ze złośliwym chichotem wpadał przez szerokie szczeliny do bloku, nie pozwalając nam usnąć, mimo śmiertelnego zmęczenia.

Aż któregoś popołudnia, kiedy wcześniej niż zwykle wracałyśmy do obozu, ciepłe promienie słońca przedarły się nagle po przez chmury i ciężkie kłęby dymu krematoryjnego i ogrzały nieoczekiwaną pie szczołą zgarbione od ciężkiej pracy plecy, że aż na chwilę się wyprostowały. A gdzieś z daleka, z tamtej strony drutów, hen z „wolności”, przyniósł łagodny wietrzyk tchnienie wiosny, które zagłuszyło nawet ohydny, unoszący się stale nad obozem zapach palonych ciał.

Była więc naprawdę już wiosna, a za kilka dni Wielkanoc. Odtąd jedynym tematem na szczych rozmów stały się nadchodzące święta. Choć już tyle razy zawiodłyśmy się, by-

łyśmy jednak pewne, że tym razem jest to już naprawdę ostatnia nasza Wielkanoc w obozie. Postanowiłyśmy więc urządzić ją wspólnie i jak najbardziej uroczystie.

Bułka rewirowa od razu podskoczyła w „cenie”, tak samo, jak kielbasa „culagowa”, ze względu na wielki na nie popyt. Wykupywały je bowiem więźniarki, które nie otrzymywały paczek, a każda chciała przyczynić się czymś do wspólnego świętowania. Nie dojadły więc i zaoszczędzały chleb, by kupić zań bułkę i kielbasę.

Największą jednak naszą troską było, czy zwolnią nas z pracy przynajmniej w pierwszy dzień Wielkiejnocy. Do ostatniej chwili pozostawiono nas w niepewności. Dopiero w Wielką Sobotę wieczorem, po powrocie do obozu, gdy miałyśmy się już rozejść na blok, syknęła capo Lotte złym, skrzy piącym głosem, który w tej chwili wydał się nam anielską muzyką: „Morgen gibt keine Arbeit”.

Radosna wiadomość podawa-

łyśmy sobie z ust do ust i w mig obiegała całą kolumnę. Do późnej nocy czyniłyśmy przygotowania do święta.

Nazajutrz już o świcie wyrwał nas z głębokiego snu przeraźliwy wrzask „Nachtwacht” (coś w rodzaju stróżki nocnej): — „Aufstehen! aufstehen!” — połączony z uderzeniami grubego kija w koję, lub... w więźniarkę.

Na nic nie zdały się gorące nasze protesty, że to dziś przecież święto, Wielkanoc. Musiałyśmy wstawać. Ubierałyśmy się szybko, nie bardzo rozumiejąc, co się dzieje. Za chwilę zjawiała się blokowa z całym swym sztabem, kazała nam zabrać wszystkie „klamoty” (rzeczy) i wyjść z bloku. Poganiała nas tak, że ledwie zdołałyśmy chwycić, co było pod ręką i wybiec.

Na dworze kazano nam się ustawić, jak do apelu. Przeliczono nas raz, drugi i trzeci, a po tym stałyśmy długo na zimnym wietrze, który od dwóch dni znów hulał po obozie. Stałyśmy i czekały. Na co? — Nikt nie wiedział. W końcu powiedziała nam blokowa, że

zostaniemy „przełożone” na inny blok. A więc taką nam zgoltowali niespodziankę na święta!

Przeprowadzka była jedną z najgorszych kłesk w obozie. Burzyła uregulowane już „życie”, które trzeba było sobie znów z mrozem budować od początku.

Zacisnęłyśmy zęby i miśnąc powędrowałyśmy za blokową. Nowy blok mieścił się nawprost jednego z krematoriów. Raz po raz wydobywały się z komina purpurowe plomienie i ciężkie kłęby dymu. Krematorium nie próżnowało nawet tego dnia.

Na bloku znajdowało się już kilkadziesiąt kobiet z innego komanda. Tylko z trudem mogłyśmy się pomieścić. Po kilku godzinach najgorszych utrapień ulokowałyśmy się jakoś.

Zacząłyśmy się właśnie przygotowywać do mocno spóźnionego świętowania, kiedy jak furia wpadła z krzykiem na blok capo Lotta w asyście Anweiserki, każąc naszemu komando natychmiast się ustawić. A więc znowu niespodzianka. (Dokończenie na str. 4)



# Marzenie kobiet — srebrny lis

## Tajemnice fermi hodowlanej pod Lublinem

Marzeniem każdej eleganckiej kobiety jest posiadanie bodaj małego skrawka futerka przyszytego do piąsacza czy kostiumu. Tak każde wszechwładna, nie licząca się z niczym moda. Jednym z najbardziej cennych i pożądanych jest futro ze srebrnego lisa. Kanada, Syberia, Alaska, to jego krainy ojczyste.

W związku z trudnością dostania cennej skórki srebrnego lisa, zakłada się sztuczne hodowle. Jedną z nich jest ferma położona niedaleko Lublina.

Wysoki drewniany plot, szalenie przylegające do siebie deski kryją zazdrośnie tajemnicę — srebrnych lisów.

— Teren, na którym znajdują się lisy musi być odizolowany ze względu na spokój tych zwierząt, jak i możliwość zwalczania zarazy — mówi sympatyczna kierowniczka hodowli pani Anna. — Lisy żyjące od wielu lat w niewoli są tak samo dzikie, nieufne jak i na swobodzie. Doskonale zachowują swoje pierwotne instynkty.

— Czy można będzie zwiedzić fermę?

— Niestety w okresie wiosennym, kiedy lisy spodziewają się mieć młode, poza obsługą nikt nie może wchodzić na teren, gdzie znajdują się klatki. Zdenerwowana matka widząc obcego człowieka niepokoi się i może zniszczyć cały miot. Ale mogą pokazać przez okno, skąd będzie mógł pan swobodnie obserwować.

Niewielki teren obejmujący około pół hektara zastawiony jest klatkami, w których znajdują się lisy. W każdym takim ogrodzeniu z siatek drucianych jest domek dla lisów. W ciągu dnia zgodnie ze swoją dawną naturą lisy śpią. Dopiero przed wieczorem w porze karmienia, która jest dostosowana do zwyczajów tych zwierząt lisy stają się ruchliwe. Między klatkami biegają dwa wielkie psy. — Zapewne ochrona przed złodziejami — pytamy.

— Nie tylko — odpowiada pani Anna. — Psy są także opiekunami młodych lisów, które często gryzą się między sobą. Szczekanie psa odwraca ich uwagę i godzi powściągnionych.

— Jak duży lisom bliżej o wiele cieplej niż o polarnego?

W lecie moi pupile czują się bardzo źle. Przesiadują często w swych domkach, chroniąc się przed promieniami słonecznymi. Najwięcej chorób wśród nich wychowanków jest w tym okresie. Często chorobą jest przeżarcie słonecznika. Natomiast zimą doskonale się czują i śpią na śniegu zwinięte w kłębuszek. Starają się naturalnie stworzyć lisom jak

najbardziej naturalne warunki i wsty stko dostosować w miarę możliwości do ich upodobań.

— Ile jest obecnie sztuk lisów na fermie?

— To bardzo niedyskretne pytanie. Przesąd hodowców nie pozwala zdradzać tej tajemnicy, a poza tym mieliśmy już kradzież kilku sztuk licencjonowanych, więc boję się wymienić ich liczbę, żeby nas to nie spotkało po raz wtóry.

— Kto jest pionierem tej hodowli?

Pionierem tej gałęzi hodowli w Polsce jest wybitny znawca Brudziński. Znaczna część wszystkich istniejących ferm zakładana była przez niego. Brudzińskiemu, jednemu z nielicznych udało się oswoić do tego stopnia srebrnego lisa, że częstokroć paradował z nim po ulicach Warszawy trzymając go na ramieniu.

— Czym się karmi lisy?

— Podstawowym składnikiem po-

żywienia jest mięso. Przeciętnie wypada około 40 dgr. dziennie na sztukę.

— Ale chyba nie kurze — pytamy, pamiętając lisie przysmaki.

— Naturalnie, że nie. Lisy dostają padlinę i różnego rodzaju odpadki z rzeźni. A apetyt mają doskonały.

— Wspomniała pani o tym, że mięso jest tylko podstawowym składnikiem karmy.

— Poza mięsem — wyjaśnia pani Anna — lisy dostają seleny, brukiew, marchew i kaszę. Młode lisy dostają to samo co dorosłe z dodatkiem mleka. Zdarza się niekiedy, że chorą lisicę, która karmi młode, należy zastąpić mamką, którą w tym wypadku jest kotka.

W czasie całej rozmowy obserwujemy z okna, klatki i poruszające się w nich lisy. — Które z nich są najładniejsze i stanowią najwartościowszy materiał hodowlany?

— W tych klatkach na prawo są

najładniejsze nasze okazy „Serdeczna” imię lisicy „Symfonia” i „Skołek”.

— Co za dziwne nazwy?

— Lisy otrzymują nazwy w zależności od roku, w którym przychodzą na świat. Tak więc w roku ubiegłym na terenie całej Polski wszystkie lisy otrzymały swe nazwy zaczynające się na literę „S”, w bieżącym roku będą się wabić mając początkowo literę „T”.

— Ile młodych zazwyczaj miewa lisica?

— Dwa do trzech. Ciekawe porównanie nasuwa mi się ilekroć jestem w mieście. Panie noszące na kapeluszu szachy ogony lisie mają je w podobny sposób zwinięte, jak lisyce w okresie godów miłosnych, wabiące swych towarzyszy.

Zapada zmierzch, zbliża się pora karmienia, więc pani Anna udaje się do swoich pupilów, a ja w powrotną drogę do Lublina.



### SILA PRYZWYCZAJENIA



Przechodząc wraz z znanym aktorem panem X koło perfumerii, wstąpił do sklepu ponieważ towar rzysz mój zamierzał urządzić śmigus swej małżonki więc chciał się do tego odpowiednio przygotować.

Roztargniony aktor zapytany przez subiekta, czym może służyć, odparł machinalnie:

— Dwie większe wody kwiatowe. Co znaczy siła przyzwyczajenia.

### ŚLEDZIE WYSZŁY

Najlepsza zakąska pod świąteczną kminówkę to śledzik. Taką zwyczajną pokrojoną na dzwonka z cebulką, pokropioną octem. Pomyślnie tylko pod każde dzwonko — kielich leci. Nic więc dziwnego, że a prowizacja chciała uprzyjemnić swoim kartkowiczom i przybiecała zbyt pochopnie zresztą, śledzie. Trudno było się dowiedzieć, gdzie, w którym sklepie sprzedają śledzie. Ludzie biegali z Narutowicza na Kalinowszczyznę, z Lubartowskiej na Bychawską, a śledzi jak nie było tak nie ma.

Czy nie prościej było kupić w LSS i po 35 zł?

### CENY I KWIATY



Ukazały się pierwsze kwiaty wiosenne, śliczne, białe, pachnące pierwiosnki są już w sprzedaży na ulicach Lublina. Na Krak. Przedmieściu mały bukietik kwiatków kosztuje 50 zł, koło Krakowskiej Bramy — 25, a na targu tylko 10 złotych.

### JEJ WYSTARCZY

Wokół słyszy się projekty spędzenia świąt. Puszczone wodze fantazji, snują marzenia. Dwa dni świąt, a i też różnych projektów. Jak spędzić święta? To pytanie na jakie zajęci pracą dnia powszedniego ludzie starają się znaleźć odpowiedź.

Udało mi się podслуhać zwierzenia na tematy świąteczne dwu kobiet walczących o prawo do życia o równouprawnienie z mężczyznami, tudzież zajmujących się handlem.

Oto interesujący projekt: — A ja, moja pani, to nie chcę nic w święta, ani się ruszę z mieszkania. Niech ta młodzież bawią. Dla mnie jeden płytszy, jeden głębszy, może być zakrapiany, skrzydełko proszka, szlafrok i nogi wyciągnąć na otomanie, to starczy...

### JAK SIĘ POKAZAĆ?



Od początku świąt największą troską kobiety stały się stroje. Nic więc dziwnego, że Lublinianki słyną z swej staranności pod tym względem i dziś o niczym innym ze sobą nie rozmawiają:

— Ile kosztuje „komplet”? pyta jedna drugiej pani.

— Nie drogie są od sześciuset złotych można dostać, ale zato byle jaka nocna koszula kosztuje 2000 zł, tyle, co miesięczna pensja, a z czeskiego jedwabiu 10.000 złotych. I jak się tu pokazać...

### Poczta w okresie Wielkiejnoocy

W okresie świąt Wielkiejnoocy poczta urzędować będzie jak następuje: W wielką sobotę urzędy i agencje o jednorazowym urzędowaniu będą czynne jak zwykle od godz. 8—15, zaś placówki z służbą dwurazową do godziny 15-ej. W pierwszy dzień świąt placówki pocztowe będą zamknięte, a w drugi dzień świąt obowiązują służba zewnętrzna, jak w dni świąteczne (niedziele) od godz. 9—11-ej.

## Kanciarz „czystej wełny”

### udawał Rosjanina i nabierał naiwnych

Stanisław Kuziak zdemobilizowany żołnierz wraca po odbytej służbie wojskowej do domu. Droga jego prowadziła przez Lublin, a wobec tego, że musiał czekać na dalsze połączenie, postanowił zwiedzić nasz gród.

Zaledwie oddalił się parę kroków od dworca kolejowego, kiedy przystąpił do niego jakiś mężczyzna i zaproponował mu kupno 6 metrowego kuponu „czystej wełny” za 4.000 zł.

Mężczyzna mówił po rosyjsku i zwierzył się Kuziakowi, że jedzie właśnie do swej dalekiej ojczyzny. Wyszedł tylko na chwilę z pociągu na polecenie swego „lejtanta”, który kazał mu za wszelką cenę sprzedać ten „wspaniały mate-

riał”, gdyż pragnie kupić wodkę.

Kuziaka skusiła „okazja” i oddał wszystko co dotąd zaoszczędził by kupić materiał od „Rosjanina”.

Jakież było przerażenie biedaka, kiedy rozwinięty materiał przekonał się, że jest to najordynarniejsza bawełna i że jest tego niespełna 3 metry. Udał się natychmiast na mlecznicę, która jeszcze tego samego dnia przy pomocy poszkodowanego przytrzymała sprytnego oszusta, który polował w dalszym ciągu na targu na nowe ofiary. Jest nim mieszkaniec

Lublina Władysław Dudek. — Znalaziono przy nim więcej takich „kuponów” oraz poważną gotówkę. Zdemobilizowany żołnierz odzyskał pieniądze, Dudek zaś powędrował do więzienia.

„Sprawa ta powinna służyć jako przestroga dla wszystkich amatorów „okazji”. Od jakiegoś czasu bowiem grasują po Lublinie, a specjalnie na placu przed dworcem kolejowym różni „handlarze” i wykozystują naiwność ludzką i nie cofają się nawet przed tym, by oszukać najbiedniejszych.

## Niemila niespodzianka świąteczna

### Filmu Polskiego

Począwszy od dnia 6 kwietnia obowiązywać będą nowe ceny biletów kinowych. Łoża — 120 zł, pierwsze miejsce — 105 zł, drugie miejsce — 85 zł, trzecie miejsce — 70 zł. Zmie-

nione również zostały ceny biletów ulgowych: pierwsze miejsce — 35 zł, drugie miejsce — 25 zł, trzecie — 20 zł. W podane wyżej ceny wliczone są już wszelkie dodatki.

## Kolejarze w pomocy ofiarom powodzi

W dniu 3. 4. 1947 r. odbyło się w DOKP pod przewodnictwem dyrektora Kolei tow. Pietrzyka Mieczysława zebranie przedstawicieli wszystkich Służb i Biur łącznie z przedstawicielem Okręgowego Związku Zaw. Kolejarzy. Zebrani postanowili dobrowol-

nie opodakować się w wysokości 2% od poborów za miesiąc kwiecień 1947. Zebrana w ten sposób kwota w wysokości około 1.400.000 zł. zostanie przekazana na akcję pomocy ofiarom powodzi.

## Dokąd idziemy w święta

Na okres świąteczny szereg instytucji kulturalnych Lublina przygotowało nowe programy.

A więc: k i n a:

Na ekranie kina „Apollo” wchodzi operetka filmowa, szwedzkiej produkcji w reżyserii doskonałego Hilderbranda p. t. „Rywal jego królewskiej mości”.

Film ten warto obejrzeć, tak ze względu na tło historyczne, jak na muzykę.

W kinie „Rialto” — „Zakazane Piosenki”. Tyle dyskusji na łamach prasy i na łamach pism specjalnych czytaliśmy na temat tego filmu, że nie powinieliśmy w naszym mieście znaleźć się nikt, kto by go nie obejrzał.

W kinie „Baltyk” w dalszym ciągu wyświetlany jest film „Marsylianka”, francuskiej produkcji. Recenzje przeważnie bardzo dobre.

W Teatrze Muzycznym im. Żołnierza Polskiego w pierwszy dzień świąt wchodzi na deskę sceniczne włoska komedia 3 aktowa Aldo de Benedetti

ego „Szkariatne Róże” w tłumaczeniu W. Krzemlińskiego z piosenkami układu Broka, muzyką Schreitera. Udział biorą gościnnie Władysław Surzyński, oraz czołowi aktorzy „Domu Żołnierza” z Alcją Rostańską, Ewą Brok-Brzeską i Leopoldem Adamowem. Sztukę wyreżyserował i specjalnie do niej napisał piosenki o różach Br Brok.

### TEATR LUBELSKI.

W czasie świąt i przez cały kwiecień zespół Teatru Lubelskiego gra „Szczepaniak” Ferdinanda. Około 15 maja wchodzi na afisz „Marja Sturari” Słowackiego, na co cały świat kulturalny Lublina oczekuje z wielkim zainteresowaniem, sztuka ta bowiem należy do tzw. wielkiego repertuaru. Z okazji 40-lecia jubileuszu pracy scenicznej dyr. A. Rózyckiego w maju Teatr wystąpi z premierą sztuki Szaniawskiego — „Adwokat i róże”.

W czerwcu na konkurs szekspirowski projektowana jest komedia „Trzy kumoszki z Windsoru”.

ki zakrętnęły się. Za kilka minut stałyśmy wokół nakrytego papierem z paczek stołu i składaliśmy sobie życzenia. Tęskne myśli biegnęły w dół, niejedna łza spłynęła. Zaciśkały się pięści. Padały słowa nienawiści.

Ktoś zadeklamował wiersz bantowniczy. Posypały się recytacje.

Zasłuchane w słowa tak inne od tych, do jakich przyzwyczailiśmy się w obozie, wspomnieliśmy na chwilę o wszystkim. Hanka zaintonowała „Warszawiankę” i zabrzmiała podchwycona przez wszystkie, pieśń.

Kiedy przebrzmiały ostatnie tony, Hanka zawołała: „Przetrywamy, przetrwamy, zobaczcie, to już nasza ostatnia Wielkanoc tutaj!” A potem dodała z bezgraniczną nienawiścią w oczach: „A oni zapłacą za wszystko!”

Za kilka dni nie było już między nami Hanka. Umarła na zapalenie płuc, którego nabawiła się w czasie świątecznego marszu. A „oni”, czy zapłacili?... Czy kiedykolwiek zapłacą? Gog.

(Ciąg dalszy ze str. 3-ej).

dzianka! Za chwilę zjawily się dwie Aufseherki. Powiedziały nam, że z rozkazu komandanta, któremu nie podoba się nasz „krok”, mamy „wykorzystać” ożień wojny od pracy na naukę maszerowania.

Przez kilka godzin, aż do zmierzchu trwała męka. Niemki wściekłe, że „popuściliśmy” im święto, zaczęły się jak mogły. Marsz przeliczaliśmy biegiem i skakaniami „zabek”, a co chwilę rozlegał się rozkaz — „padnij!”, „powstań!” Od czasu do czasu zjawiane i złane potem musieliśmy „za karę” kłęcząc, przez kwadrans, a nieraz i dłużej. Kilka kobiet zemdlało. SS-mankom to nie przeszkadzało.

Wreszcie nawpół żywe znalazliśmy się na bloku. Nikt nie myślał już o święcie. Tylko Hanka nie dała za wygraną. Z dziwnie gorączkami oczami i rozpalonymi policzkami wołała: „A właśnie, że się nie damy!” Przetrawiliśmy gorsze rzeczy, przetrwamy i ten marsz. Dalej do roboty!” Zachęcone jej słowami, choć smiertelnie zmęczone, wycisnę-



# Obyczaje wielkopostne i wielkanocne na Lubelszczyźnie

## LOPIENIE ZIMY — ŚMIERCI

Od najdawniejszych wieków na ziemiach słowiańskich Święta Wielkanocne — Święta Wiosny, rolniczy lud obchodził radośnie i uroczysto. Genezy tych świąt sięga okresu pogańskiego, z którego szereg wierzeń i obyczajów po mimo przyjęcia przez Polskę chrześcijaństwa w X wieku, zachowało się do dziś dnia. Pozostałością tego pogańskiego zwyczaju jest utrzymywanie się jeszcze w niektórych wsiach Lubelszczyzny obrzęd „topienia śmierci” w średnią popielcową tj. w okresie, zaczynającym się Wielki Post. W czasach pogańskich w ten sam sposób święcono koniec zimy, trpiąc boginię Marzannę, wyobrażając ją śmiercią. Kukłę, zrobioną ze słomy i grochowi, którą młodzież wiejska wozila na małym wózku z towarzyszeniem żalonych i sztyderczych piosenek, topiła się w najbliższej rzeki czy jeziorze lub paliła na stosie. Zwyczaj ten jednak stopniowo zanika, przechodząc się tylko w najbardziej zapadłych, pozostających pod urokiem tej tradycji wioskach lubelskich.

## RZYMIANIE ZNALI PISANKI

Obyczajem nie tylko starosłowiańskim lecz znanym już Rzymianom jest barwienie jaj na wiosnę, jako symbolu wykluwającego się, odradzającego się życia. Wspomina o tym znakomity poeta rzymski — Owidiusz oraz historyk — Pliniusz (w pierwszym wieku przed Chrystusem). Dni świąt wiosennych poprzedzane, postem, lub (okresem przygotowania w czasach pogańskich), a pokutnym w religii chrześcijańskiej — należą do świąt ruchomych z tego psychologicznego względu, że wiosna zaczyna się raz później, raz wcześniej, — zależnie od dłuższej lub krótszej trwającej zimy, zależnie od praw przyrody.

## POPIELEC I „POPLUCZYNY”

W związku ze zwyczajami wielkopostnymi na Lubelszczyźnie, po nabożeństwie popielcowym, kiedy to ksiądz wiernym posypuje głowę popiołem mówiąc: „Pamiętaj, że jesteś prochem i w proch się obrócisz!” — mężczyźni nie pomni na tę przestroję odprawiają tzw. „popluczyny”, to jest po prostu idą na wsi do szynku, gdzie piją obficie, zaś w miastach na tzw. „śledzika” do restauracji. W dniu tym również mali chłopcy przyczepiają klocek lub po pięć skorup z wydmuchanych jaj, tym którzy w zapusty się nie poženili i panom, które nie wyszły zamąż.

## GORZKIE ŻALE

W kościołach po południu w czasie postu odbywają się nabożeństwa tzw. „Gorzkie żale”. W XVII i XVIII wieku w Lublinie dnia śpiewania pieśni po kutnych były ustanowione dla kościołów lubelskich; a więc w niedzielę śpiewano je w Katedrze, w piątek w Dominikanów, we wtorek w Bernardynów, w sobotę u Św. Ducha, u Karmelitów we środe.

## DWUNASTU DZIADÓW W WIELKI CZWARTEK

Od Palmowej Niedzieli, w czasie której lud święcił „palny” tj. wiązanek traw i ziół, sprzedawane na ulicach i specjalnie na ten cel układane, zaczyna się ceremonia kościelna. A więc m. in. w Wielki Czwartek biskup lubelski według tradycji dwunastu dziadom omywa nogi, całuje i obdarza jałmużną. W Wielki Piątek kościoły otwarte są przez dzieci cały i pełne tłumów odwiedzających tzw. „groby”. W Wielki Sobotę kęśda święcą wodę i tarninę, która pierwsza zakwita z krzewów, a lud wierzy w leczniczą i cudowną działalność poświęconych przedmiotów.

## MARSZAŁEK TRYBUNAŁSKI DEMONSTRUJĄCY NABOŻNOŚĆ

Jak w dawnych czasach państwa i przeważnie powierzchowna religia szlachty objawiała się często w zewnętrznych demonstracjach świadczy fakt, iż w 1736 roku marszałek Trybunału Głównego Koronnego w Lublinie Antoni Łojko, krakcyk oszmiański, w sam Wielki Czwartek przybył do Lublina

na Rynek tzw. „Słomiany” w licznej asyście deputatów. Na tym Ryнку kazał podać sobie bardzo długi i ciężki krzyż, wziął go na ramiona i uginając się pod nim, a naśladując Chrystusa idącego na górę Kalwarię szedł przez miasto ostentacyjnie do Kolegiaty św. Michała, śpiewając „Gorzkie żale”. Tłum, żądny widowisk otoczył go natychmiast, zbiegli się żaki z przedmieścia Leszczwskich, studenci, mieszczanie, szaraczkowa szlachta i dewotki, i szli za nim również śpiewając aż do kościoła.

## BICZOWNICY

W średniowieczu, a u nas w Polsce, aż do XVIII wieku jeszcze, w Wielkim Tygodniu występowały demonstacyjnie bractwa biczowników. Ci, na oczach widzów we wszystkie soboty postu, a od środy do soboty Wielkiego

Tygodnia codziennie odprawiali pielgrzymki po kościołach i w nocy przy świetle smolnych pochodni szli po' go czy po rzece bicząc się do krwi dyscyplinami. zakończonymi żelaznymi kolcami. Straszny był widok, ukazujący się często po wsiach nad brzegami Wisły (niedaleko Warszawy i na Lubelszczyźnie) takiego pochodu biczowników, którzy w łachmanach lub okryci kapturem i kapą z białego lub czerwonego sukna, (na których widniał napis „Memento mori”), postępowali z jękiem i krzykami od wioski do wioski, od ulicy do ulicy. Obrazy takie można było jeszcze zobaczyć w XVII wieku w Polsce.

## „KARAWAKA”

Pochody biczowników i pielgrzymki zatrzymywały się częstokroć przy tzw. „karawakach”, czyli krzyżem o dwóch przecznicach, na którym wypi-

sano siedem małych krzyżyków i kilkanaście liter. „Karawaki” te miały chronić od zarazy i krzyżów takich było bardzo dużo na Lubelszczyźnie, nawiedzanej kilkakrotnie przez dżumę. Obyczaj stawiania tych krzyży i wiara w skuteczność ochrony przed zarazą przyszedł do Polski przez Włochy z Hiszpanii.

## SÓL ŚW. AGATY

W czasach, gdy zabobon splatał się z magią i zacierały się granice prawdy religijnej i obiektywnej lud wierzył w szereg zabobonów pogańskich — chrześcijańskich. Np. sól św. Agaty, święcono na po kościołach w Sobotę uważana była, za skuteczny środek od gaszenia ognia, za pomocny medalików święconych sprowadzono deszcz i odpędzono burze, a księża egzorcyzmami wypędzali szatanów z ludzi, chorych na pa-

daczkę choroby św. Wita lub obłąkanych, szczególnie w okresie nabożeństw przedwielkanocnych.

## KAZANIA WIELKOPOSTNE

Aby wywrzeć na wiernych jak najbardziej wstrząsające wrażenie księża posługiwali się często niezwykłymi wprost efektami w czasie kazań wielkopostnych. I tak np. w Wielki Piątek w Katedrze lubelskiej ksiądz, na początku kazania kazał za ścianą kościoła głośno wypalić z muszkietu, a wszedłszy na ambonę zawołał: „Zabito!” I rozwijając kazanie nawiązał do śmierci Chrystusa.

## SZCZYT POCHLEBSTW I PROTEKCJA...

Szlachta, w której umysłach mało oświeconych mocno zakorzeniony zabobon splatał się z powierzchownym rozumieniem religii, a która lubiła działać na pokaz i na efekt dopuszczała się takich wyczynów, które w dzisiejszych czasach nikomu nie przyszłyby do głowy. Oto w czasie postu w Wielką Sobotę na ulicy jednego z małych miast lubelskich szlachcic jakiś padł na kolana przed znanym warcholem i okrutnikiem Mikołajem Potockim wołając: — „Ty jesteś Bóg w Trojcy Świętej jedyny, weź mego syna do konwiktu!” Dopisał swego używszy pochlebstwa, które mile pojechało niebywałą próżność magnata.

## ŚWIĘCONE

Gdy po okresie Wielkiego Tygodnia przychodzi Niedziela Wielkanocna, zwyczaj bardzo wcześnie rano odbywa się Rezurekcja, w ostatnich zaś czasach często bywa już w sobotę. Po Rezurekcji święci się w kościele jaja, mięso, pieczywo, sól, czyli tzw. „Święcone”, które lud odnosi do domu, wierząc przy tym, że ten, kto wcześniej ze „Święconym” wróci ten przyniesie błogosławieństwo dla domu. Pierwszy dzień świąt rodzina spędza w domu, w ścisłym gronie, podczas śniadania dzieląc się tradycyjnym zwyczajem ugotowanymi na twardo święconym jajkiem. Po południu chłopaki i dziewczęta wiejskie chodzą od domu do domu z tzw. „kraszankami” lub „pisankami” przechwalając się tymi, które najładniejsze.

## ŚMIGUS

W poniedziałek Wielkanocy zachował się zwyczaj oblewania wodą. Zwyczaj ten szczególnie na Lubelszczyźnie jest powszechny i tak nazywany dawniej „Smigus mokry”. Zwyczaj ten pochodzi również z czasów pogańskich i zespolenia ludu rolniczego z przyrodą, gdy to na wiosnę, po spłynięciu lodów z rzek uwolniona z zimowych więzów, woda radowała rolnika.

— „Do Zielonych Świątek można lać wodę i w piątek” — mówi przysłowie i wiemy, że dawniej oblewanie stosowało się do Zielonych Świątek. W Poniedziałek ubogie dzieci wsi i miast obchodzili chaty i mieszkania po „szmigusie” prosząc o datek z j-jka, placka itp. zaś parobczaki chodzą po chatach z wielkanocnymi pieśniami, gdy znajdują w niej dziewczynę oblewają wodą (często zaciągając do rzeki lub studni), ona zaś musi wykupić się „kraszanką”.

## ZABOBONY

Istnieje szereg zabobonów, związanych ze Świętem Wielkanocy. Np. pies któremu daje się jeść kości ze Święconego, nigdy się nie wścieknie. Lubelski lud wierzy również, że jeśli kura zjada okruszyny Święconego będzie piała, jak kogut. Chłop młody wówczas, że „nią diabeł drze”. Taką kurę zaraz sprzedają albo jej ucinają łeb.

Zasadniczo jednak Święta Wielkanocne są świętami wesela i radości, zaś lud prosty, organicznie związany z przyrodą niezależnie od wierzeń religijnych, czy zabobonów pogańskich obchodzi je uroczysto przystrojając domy i chaty „w gaiki” lub „maiki”, sztuczne kwiaty — symbol pleniącego się życia.

## ZRÓDŁA:

Kolberg — „Lud” — 1883 r.  
J. St. Bystron — „Dzieje obyczajów w dawnej Polsce”.

Helena Platta.

# S k a n d a l

Asesor kolegiálny Migujew odbywając swoją codzienną wieczorną przechadzkę, zatrzymał się przy telegraficznym słupie i ciężko westchnął. Przed tygodniem, tak samo wracającego z przechadzki, doznała go w tym miejscu dawna jego pokojówka Jagusia i rzekła doń z gniewem: — Czekał, czekał, Tak ci dopięk, że pomnietaś; będziesz wiedział co znaczy gubić niewinne dziewczęta! I dziecko ci podrzucił i do sądu się udam i żonie twojej powiem!

I zażądała, by na jej imię złożył pięć tysięcy rubli w banku. Migujew na to wspomnienie westchnął jeszcze raz i z serdeczną skruczą wyrzucił sobie chwilowe upojenie, które mu tyle troski i zgrzyoty przyniosło. Doszedłszy do swojej dączy Migujew usiadł odpocząć na schodkach werandy. Była godzina dziesiąta, zła ochmura wychylała się z rękawicy księżyc. Na ulicy, koło dączy nie było żywej duszy, starsi letnicy już spać się pokładli, a młodzież przechadzała się po lesie. Szukając zapalek w obu kieszeniach, by zapalić papierosa Migujew uderzył łokciem o coś miękkiego, bezmyślnie prawie spojrzął pod swój prawy łokieć i twarz jego skrzywiła się takim przerażeniem, jakgdyby ujrzał zmiję koło siebie. Na schodkach werandy prawie przy samych drzwiach leżał jakiś łomok. Coś po długowatego zawinięte było w coś, co w dotknięciu podobne było do watawanej koldry. Jeden koniec łomoka był z lekka odwinęty i asesor kolegiálny wsunął tam rękę dotknął czegoś ciepłego, wilgotnego. Skoczył na równe nogi i obejrzał się, jak przestępca uciekający przed strażnikami.

— Podrzuciła jednak — z nienawistą wycedził przez zaciśnięte zęby ściskając pięść. — Ot leży... leży skandale!... O Boże mój!

Zmartwił ze strachu, wstydu i złości. Co zrobić teraz? Co powie żona jak się dowiedzi? Co powiedzą koledy służbowi? Jego Ekscelencja z pewnościan poklepie go po brzuchu i powie: „Winaszuję... he-he-he. Siwa broda, a w starym piecu jeszcze diabeł pali... zuch... Siemion Erastowicz!” Ciele leżące doświadczy teraz, o jego tajemnicy i być może szanowne matki rodzin w dom go swój nie wpuszczą. O podrzutkach drukują w gazetach i w ten sposób skromne nazwisko Migujewa rozbrzmiał po całej Rosji.

Środkowe okno dączy było otwarte i wyraźnie słychać było jak Anna Filipowa, żona Migujewa nakrywała stół do kolacji; w podwórzu zaś, tuż przy bramie stróż Jermolaj żalośliwi brzdakał na balabaję. Niechaj teraz dziecko obudziło się i zapłakało a cała tajemnica wyszłaby na jaw. Migujew uczuł nieprzepartą konieczność pośpiechu.

— Prędeż, prędeż... — mruzczał. — W tej chwili, póki nikt nie widzi. Zaniósł je gdziekolwiek, położył na cudzych schodkach...

Migujew wziął łomok w rękę i cicho powolnym krokiem aby nie wydać się podejrzanym, poszedł wzdłuż ulicy.

czy i zrozumie o co chodzi, — jestem zgubiony... Położę go na tych schodkach. Nie, czekajmy, tu okna otwarte i może być, że ktoś patrzy. Gdzieby go tu podziąć? Aha! już wiem, zaniosę go do kupca Mietkina. Kupcy, ludzie bogaci i litościwi; może jeszcze podziękują i na wychowanie do siebie wezmą.

I Migujew stanowczo postanowił zanieść niemowlę do kupca Mietkina.

— Żeby mi się tylko nie rozkrzyczał i nie wyważył z łomoka — myślał asesor. — No już — dziękuję uniżenie — tegom się nie spodziewałem żywego człowieka niosę pod pachą. Jak portfel. Człowiek żywy, z duszą, z czuciem, jak i wszyscy... Jeżeli, w dobrą godzinę powiedziawszy, Mietkinowie wezmą go na wychowanie, to nie może wyjść z niego jakiś talent. Może z niego wyjdzie jakiś profesor, wódz, autor... Wszystko być może na świecie! Teraz niosę go pod pachą jak pierwszy lepszy pakunok, a za jakieś lat 30—40 może przyjdzie stać przed nim z respektem...

— A przecie to istotnie podłe! — myślał — Tak podłe, że już nie podlejszego wymyślić się nie da... Bo i za co my nieszczęsnie niemowlę od drzwi do drzwi rzucamy? Czy ono winno, że się urodziło? Cóż ono nam złego zrobiło? Podlecę jesteśmy... Lubimy przejechać się saneczkami, a dźwigać sanie muszą niewinne dzieci. Trzeba tylko wymyślić się w tę całą muzykę. Ja używałem, bawilem się, a dziecko czeka okrutny los. Podrzucił go do domu podrzutków, a tam wszystko obcy, wszystko po urzędowemu, ani pieszczoty, ani kochania... Oddadzą go potem do szewca... rozpije się, nauczy się wymyślać i kłąć, będzie zdychał z głodu... Do szewca, a on przecie syn asesora kolegiálnego, z szlachectkiej krwi... On kość i krew moja...

Migujew z cienia lip wyszedł na drogę oświetloną blaskiem księżycy i rozwinięty łomok popatrzył na niemowlę.

— Spi — szepnął — Patrzcie go, nos u szelmy z garbikiem, ojcowski... Spi i nie czuje, że rodzony ojciec na niego patrzy... Dramał, bracie... No cóż robić, wybacz. Przebac bracie... Widać już ci tak przeznaczonem było...

Asesor kolegiálny zamrugał oczami i poczuł, że mu coś po twarzy przebiega niby mrowki...

— Gdybym był rozsądnym, porządnym człowiekiem — rozmyślał — plunąłbym na wszystko, poszedłbym z tem niemowlętkiem do Anny Filipowny, ukląkłbym przed nią i powiedział: „Przebac! Zgrzeszyłem! Dręcz mnie, ale nie gub mej niewinnej dziewczynki. Dzieci nie mamy, weźmy je do siebie na wychowanie... Ona kobieta dobra zgodzi się... I byłoby wtedy moje dziecko przy mnie... Ech!”

Poszedł do dączy Mietkina i zatrzymał się w niepewności. W wyobraźni ujrzał się w swoim salonie z gazetą w ręku, a o niego ociera się trzyletni chłopczyk z garbatym noskiem i bawi się chwastami szlafroka: jednocześnie widzi śmiejących się kolegów służbowych i Jego Ekscelencję klepiącą go po brzuchu. W sercu razem z wyrzutami sumienia, gości coś

tkliwego, rzewnego, smutnego...

Asesor kolegiálny ostrożnie położył niemowlę na stopniach terasy i machnął ręką. Znow poczuł jak po twarzy, z góry do dołu, przebiega mrowie.

— Przebac, bracie mnie podłemu mruknął — nie wspominaj źle.

Odstąpił krok w tył, lecz w tejże chwili krzyknął rezolutnie i rzekł: — E, było nie było! Plunę na wszystko! Wezmę go i niech ludzie gadają co chcą.

Migujew wziął dziecko i szybko poszedł nazad.

— Niech gadają co chcą — myślał sobie. — Pójdę oto zaraz, uklękne i powiem: „Anno Filipowno”. Ona dobra kobieta zrozumie... I będziemy wychowywać... Jeśli to chłopczyk nazwiemy Włodzimierzem, a jeśli dziewczynką, Anną... Przynajmniej na starość będzie pociecha...

I uczynił jak postanowił. Płacząc, zamierzając ze strachu i wstydu, pełen nadziei i nieokreślonego zachwytu, wszedł do swojej dączy, udał się do żony i klekając przed nią:

— Anno Filipowno! — rzekł ze łkaniem. Kładąc dziecię na podłodze. — Nie karz, a pozwól słowo wymówić... Zgrzeszyłem! To moje dziecko... Jagusia pamiętaś, ot tak... Zły duch się wmeszał...

I nieprzytomny ze strachu i wstydu, skoczył jak biczem smagany i wybiegł na dwór.

Stróż Jermolaj przeszedł mimo zbalabaję, spojrzął na swego pana i wzruszył ramionami. Po minucie powtórnice przeszedł mimo niego i znow ramionami wzruszył.

— A to historia — patrzcie państwo — mruknął uśmiechając się. — Przed chwilą, Siemion Erastowicz, była tu baba, pracza Aksinia. Położyła, głupia, dziecko swoje na schodkach na ulicy i podczas, gdy siedziała u mnie, ktoś wziął i zabrał jej dziecko... To ci zdarzenie.

Coś co ty mówisz? — krzyknął na cały głos Migujew.

Jermolaj po swojemu tłumacząc sobie gniew pana, poskrobał się po głowie i westchnął.

— Wybaczcie Siemionie Erastowiczu — rzekł — ale teraz... pora tak... letnia... bez tego nie można... bez baba, znaczy się... — I spojrzawszy na wytrzeszczone z gniewem zdziwieniem oczy pana, chrząknął z poczuciem winy i ciągnął dalej.

— Prawda, że to grzech, no ale cóż robić... Pan zakazał wpuszczać obce baby na podwórze, to prawda, ale skąd wziąć swoich. Wprzódy, jak była Jagusia, nie wpuszczałem cudzych, dlatego — że swoja była, a teraz pan sami raczy osadzić... bez cudzych się nie obejdzie. Przy Jagusi, prawda, hałasów żadnych nie było, dla tego...

— Wynos się, gałganie! — krzyknął na niego Migujew tupnął nogą i wszedł do pokoju.

Anna Filipowna zagniewana i zdziwiona siedziała ciągle na tym samym miejscu i oka nie spuszczała z niemowlęcia.

— No, no... — mruknął Migujew błądy, krzywiąc usta uśmiechem. — Ja żartowałem... To nie moje, a... a... pracza Aksini. Ja... żartowałem... Odmieś je do stróża.

Anton Czechow.



# Ś W I A T

Prof. Dr Adam Paszewski

## PLASTYCZNOŚĆ ORGANIZMU

Człowiek pierwotny przedhistoryczny, był znakomitym hodowcą. Wyhodował on zwierzęta domowe jak i rośliny uprawne. Ze zbieracza korzonków i nasion stał się producentem roślin jadalnych, z łowcy stał się hodowcą zwierząt. Proces ten trwał dziesiątki tysięcy lat. Historia rodzaju *Homo* nie jest wprawdzie, geologicznie rzecz biorąc, zbyt dawna, ale trwa przecież około dwieście tysięcy lat. Pisemne dokumenty sięgają maksymalnie sześć tysięcy lat wstecz, obejmuje więc zaledwie 3% dziejów człowieka ziemi. Okres, w którym człowiek dokonał podstawowych odkryć, okres, że tak powiem, prometyjski, ginie w mroku pradziejów. Czy wobec takiego stanu rzeczy potrafimy odcyfrować pradzieje hodowli, pradzieje metod hodowlanych? Oglądając wyniki działalności, potrafimy do pewnego stopnia proces ten sobie odtworzyć. Człowiek pierwotny stosować musiał tak selekcje, jak krzyżówki, zatem metod, do których naukowo doszliśmy dopiero w XIX w. Zagadnienie selekcji czyli doboru wysunięte zostało przede wszystkim przez Karola Darwina, a podstawowe prawa krzyżowania ras opracował klasycznie Grzegorz Mendel.

Dla hodowcy obie te metody stały się skutecznym, świadomie stosowanym narzędziem zmieniania w sposób przez człowieka pożądaną roślin i zwierząt. Organizmy mają bowiem pewną nadzwyczajną własność: są plastyczne. W rękach genialnych hodowców są niemal tak plastyczne, jak glina w rękach rzeźbiarza. Między hodowcami, którzy szczególnie zasłużyli się wyprodukowaniem licznych, nowych odmian, wymienić należy przede wszystkim trzy nazwiska: Jan Mieczurin, Luther Burbank, Erwin Boor.

Postaram się w sposób najkrótszy zapoznać czytelnika z działalnością Jana Mieczurina i Luthra Burbanka, którzy wpłynęli na dobór odmian uprawnych.



Mieczurin

Zadanie i cel jakie postawił sobie Mieczurin, było wyhodowanie odmian drzew owocowych dla środkowej i północnej Rosji. Kiedy przed 60 mniej więcej laty, Mieczurin zaczynał swoje hodowle, było ledwie kilka odmian drzew owocowych w Rosji środkowej i północnej. Dzisiaj dzięki jego działalności wzrosła ogromna ich liczba, między innymi przybyły: winorośl wytrzymująca bez nakrycia mrozy śródziemnomorskie, oraz brzoskwinie.

Jakimi metodami posługiwał się Mieczurin?

Początkowo zapożyczył metody od prof. Grella. Szczepił na dziczkach z Kanady i Syberii odmiany południowe. Metoda ta okazała się nieskuteczna. W ciągu ośmiu lat wyginęły wszystkie drzewa. Również wysiewanie odmian południowych okazało się niecelowe.

Dopiero krzyżowanie ras geograficznie oddalonych okazało się metodą skuteczną. Krzyżował gatunki kanadyjskie lub syberyjskie z gatunkami w Indii, Ameryki Południowej, Francji, Krymu. Żmudną i wytrwałą pracą poprzez wiele krzyżówek i selekcji otrzymał rośliny łączące w sobie zalety odmian południowych z wytrzymałością na niskie temperatury północne. Szczególnie są ciekawe jego gatunkowe a nawet rodzajowe krzyżówki. Przy tych krzyżówkach używał tzw. pośrednika.

Jak wiadomo gatunki, a tym bardziej i rodzaje trudno krzyżować. Z reguły roślina pyłkiem innego gatunku zapylona być nie może.



Winorośl północna Mieczurina

Mieczurin dążąc do otrzymania brzoskwinii odpornej na zimno, usiłował skrzyżować migdał (*Amygdalus nana mongolica*) z brzoskwinia (*Prunus persica*) w tym celu, aby roślina była odporna na zimno migdałku mongolskiego. Mimo wielu licznych zapylań nie otrzymywał nasion. Wobec tego wyszukał inny gatunek rodzaju *Prunus*: *Prunus Davidiana* (Fransch), pochodzący z południowych stanów Ameryki. Gatunek ten krzyżował się łatwo z *Amygdalus nana* jak również z *Prunus persica*. Dokonał najpierw krzyżówki *Prunus Davidiana* z *Amygdalus nana*. Mieszaniec krzyżował się łatwo już z brzoskwinia. Metoda używania pośrednika okazała się skuteczną. Tą drogą wprowadził odporność na zimno migdału do gatunku *Prunus persica*. Mieczurin otrzymał brzoskwinie odporne na mróz.

Bardzo ciekawa jest metoda wegetatywnego zbliżania. Polega ona na tym, że gatunki lub rodzaje, które trudno, lub wcale nie krzyżują się między sobą, szczepi się jedno na drugim. Szczepienie udaje się nieraz łatwiej niż krzyżowanie. Po takim przeszczepieniu gatunki często przyjmują się. Mieczurin usiłował skrzyżować daremnie *Cucumis melo* z *Cucurbita pepo*. Wobec tego zaszczerpił melon na

dyni. Po takim szczepieniu melon, który wyrósł na podkładzie z dyni krzyżował się z dynią łatwiej.

Mieczurin wyhodował około 350 nowych odmian. Obywatele Związku Radzieckiego słusznie uważają Jana Mieczurina za przeobraźcę roślin uprawnych, za tego, który potrafił kierować ewolucją. Po jego śmierci zastęp jego uczniów pracuje nadal metodami mistrza nad zagadnieniami hodowlanymi w stacji doświadczalnej, nazwanej na cześć uczonemu Mieczurinskim.

Do najefektowniejszych wyników hodowlanych Amerykanina Luthera Burbanka należą: śliwy bez pestek i kaktusy bez kolców.



L. Burbank

Burbank wyszukał na południu Francji śliwę o drobnych

owocach bez pestki, a właściwie o silnie zredukowanej pestce. Cecha ta bezpestkowości okazała się dziedziczna. Po skrzyżowaniu tejże, z wielką owocową śliwą japońską typu Satsuma, otrzymał Burbank odmianę śliwy o dużych owocach bez pestek.

Kaktusy jako kserofity wyra-

źcają w klimacie pustynnym. Niestety, nie mogą stać się paszą dla inwentarza, mimo że są soczyste, bo posiadają ciernie. Byłoby zatem bardzo pożądaną rzeczą wyhodować kaktusy bez cierni. Burbank otrzymał soczyste kaktusy bez cierni, po skrzyżowaniu kaktusa niemięsistego z kaktusem ciernistym.



Kaktus Burbanka z kolcami i bez kolców

stają w klimacie pustynnym. Niestety, nie mogą stać się paszą dla inwentarza, mimo że są soczyste, bo posiadają ciernie. Byłoby zatem bardzo pożądaną rzeczą wyhodować kaktusy bez cierni. Burbank otrzymał soczyste kaktusy bez cierni, po skrzyżowaniu kaktusa niemięsistego z kaktusem ciernistym.

gujemy się dzisiaj w dalszym ciągu metodą doboru i krzyżowania. Na nowe tory pchnięte zagadnienie sztuczne otrzymywanie mutacji w pożądanym przez nas kierunku. Znany już szereg czynników, które zmieniają zespół cech dziedzicznych. Nie umiemy jednak wywoływać zmian w określonym kierunku.

Prof. Dr Tadeusz Tomaszewski

## Co to jest elektro

To bardzo dziwne i trudne słowo oznacza metodę badania bardzo dziwnych i trudnych do ujęcia zjawisk. We wspomnianym „palacu odkryć” w Paryżu można codziennie w pewnych godzinach oglądać następujące widowisko. Asystent, ubrany w biały laboratoryjny kitel, wprowadza do wnętrza drucianej siatki człowieka. Człowiek ów siada na krześle, a tamten zakłada mu na głowę coś, co wygląda jak słuchawki radiowe, tylko, że zakłada się je nie na uszy, ale na przód i na tył głowy. Od owych rzekomych słuchawek prowadzi połączenie do jakichś przyrządów, zaopatrzonych w gałki i wskazówki, jak aparaty radiowe. Od jednego z nich, biegnie wąska smuga światła do ekranu umieszczonego w głębi i rysuje na nim niewielki krążek świetlany.

W całym pokoju światło jest przyćmione, ale widać wyraźnie człowieka w klatce, który siedzi z zamkniętymi oczyma. „Uwaga” — mówi młodzieniec w białym płaszczu i przekręca gałkę. Krążek na ekranie zaczyna migać. Miga wyraźnie i regularnie. „Oto są procesy elektryczne kory mózgowej”

— pada suche i skąpe wyjaśnienie, które wywołuje nieproporcjonalnie duże wrażenie. Jesteśmy świadkami czegoś, co się dzieje w mózgu człowieka w klatce. „Można to także przedstawić na wykresie albo usłyszeć”. Kierownik doświadczenia znowu przestawia coś w aparacie i wąska smuga światła kieruje się na wielki, fosforyzujący bęben, który na środku pokoju obraca się powoli. Na ścianie bębna zarysowuje się mniej więcej regularna linia falista. W mózgu człowieka z zamkniętymi oczyma najwidoczniej dzieje się coś, co w sposób regularny zmienia swoją intensywność, to słabnie, to się wzmacnia. Jeszcze jeden ruch w kierunku aparatury i smuga światła gaśnie, a ze stojącego opodal głośnika rozlega się miarowe dudnienie. Osobliwa audycja z tego, co się dzieje w głowie człowieka.

— „A teraz zademonstrujemy wpływ procesów psychicznych na przebieg zjawisk elektrycznych w mózgu”.

Cienka smuga znowu rysuje regularną falę na bębnie. — „Proszę otworzyć oczy i patrzeć na ten ołówek”. Człowiek

w klatce posłusznie otwiera oczy i w tej chwili na bębnie fala maleje wyraźnie, staje się nieregularna, chwilami zaciera się całkiem, to znowu wraca w postaci nieoczekiwanych wy-skoków. Człowiek znowu zamyka oczy i fala wraca do normalnego wyglądu, biegnie czy sta, wyraźna i regularna.

— „Proszę mi powiedzieć, ile jest 15 razy 17”. Tamten liczy, nie otwierając oczu i na bębnie znowu zaczyna działać się coś dziwnego — fala skacze i opada, coś się wzmacnia i słabnie, coś się szamoce, aż człowiek wypowiada wynik mnożenia. Wtedy wszystko wraca znowu do normy i fala staje się spokojna i wyraźna. Umysł przestał pracować. Pokaz jest skończony.

Cóż to właściwie było? Bardzo krótko możnaby sprawę przedstawić tak. W każdej żywej komórce zachodzą pewne procesy elektryczne. Przejawiają się one w rytmicznym wahaniu napięcia, które regularnie rośnie i opada. Wszystko wskazuje na to, że są one ściśle związane z przemianą materii, odbywającą się stale w komórce, z funkcjami życio-



# WIEDZY

Prof. dr Gabriel Brzęk

## O ewolucji i pierwszym polskim jej pionierze

Przeclętny człowiek, nie wnikający zbyt głęboko w tajniki natury, uważa zwykle otaczającą go przyrodę za coś stałego i niezmiennego w swej formie, fakt zaś powolnego znikania sprzed własnych oczu pewnych gatunków zwierząt (tur, żubr) lub roślin (cis, limba) traktuje przeważnie jako następstwo własnej gospodarki rabunkowej.

Inaczej natomiast patrzy na to za gadnienie przyrodnik. Zmudne bowiem i długotrwałe badania geologów, anatomów, zoogeografów oraz innych naturalistów wykazały, że świat organizmów żywych zasiedlających kulę ziemską nie jest bynajmniej w swych kształtach stały, lecz że ulega on odwiecznej zmianie czy li ewolucji, uchodzącej jednakże uwagi człowieka na przestrzeni jego zbyt krótkotrwałego życia. Dopiero w skali tysiącleci porównując biologiczne fakty możemy stwierdzić, jak bezpodstawny był nasz sąd o niezmienności organizmów na świecie.

To przeobrażanie się istot żywych, chociaż zachodzi w przyrodzie zwykle samorzutnie na drodze zmian nagłych zwanych mutacjami, to jednak nie zawsze przecie dotyczy ono cech dostrzegalnych dla przeciętnego człowieka, którego umysł nie jest specjalnie nastawiony na obserwowanie tych zjawisk.

W procesie tego przekształcania się organizmów nie wyklucza się również roli człowieka, czego dowodem są tzw. krzyżówki międzygatunkowe. W wyniku tych krzyżówek amerykański przyrodnik - hodowca Burbank oraz sowiecki uczonego - ogrodnik Mieczurin wytworzyli np. setki wysokowartościowych odmian, a nawet gatunków drzew owocowych, krzewów, warzyw, zbóż itd.

W triumfalnym postępie tej gałęzi wiedzy biorą udział również i polscy biologowie - hodowcy. Rozrzucając po różnych uczelniach tudzież naukowo - doświadczalnych zakładach przysporzyli oni również wiedzy ludzkiej szereg zdobyczy, a Państwu naszemu milionowych korzyści.

Pogląd o zmienności świata organicznego wypowiedział wprawdzie już w r. 1809 francuski przyrodnik Lamarck, lecz ustalił się on dopiero w drugiej połowie XIX wieku, głównie pod wpływem genialnego obserwatora angielskiego i filozofa przyrody Karola Darwina oraz botanika holenderskiego Hugo de Vries'a. Szczególnie rok 1859, w którym ukazało się dzieło Darwina „O powstawaniu gatunków drogą doboru naturalnego“ stanowił w dziejach biologii okres przełomowy. Dzieło to bowiem obalając w przekonujący sposób logiczny sposób teorię stałości gatunków, będącej odbiciem jeszcze średniowieczn. scholastycyzmu i za cofania wywołało całkowity przewrót w poglądach przyrodników na podstawowe zagadnienia życia, stając się punktem wyjścia dla wspólnego rozwoju nowoczesnej biologii.

Ponieważ Darwin w swoich dalszych pracach poruszył również i zagadnienie człowieka, wyprowadzając go od wspólnych przodków z małpami człekokształtymi, przeto teoria jego pomimo entuzjastycznego przyjęcia jej przez biologów i świat pracy, to jednak spotkała się ona początkowo z atakami duchowieństwa, broniącego stanowiska Kościoła w sprawie pochodzenia człowieka. W ogólny tych zajętych dyskusji odrzucili wprawdzie biologowie pewne fragmenty z

teorii Darwina nie związane z zasadniczym biegiem jego myśli, zgrab jednakże tej teorii pozostał nietknięty i zapłodnił na lat dziesiątki umysły ludzkie do niebываłego dotychczas w świecie wyścigu myśli.

W związku z zagadnieniem ewolucjonizmu godny podkreślenia jest fakt, że myśli o ewolucji organizmów kielkowały już znacznie wcześniej bo w 30 lat przed Lamarckiem a w 70 lat przed Darwinem w umyśle naszego rodaka, skromnego, nader pracowitego i rozsądnego plebana ciechanowskiego ks. Ksyzystofa Kluka.



Żył on w l. 1739—1796 na przełomie pełnej zafacanta epoki saskiej a tętniącej idealami Odrodzenia epoki stanisławowskiej. Urodził się w Ciechanowcu na Podlasiu, tam też po ukończeniu studiów teologicznych jako pleban osiadł i „w zaciszu wiejskiej spokojności“ przez 26 lat

(1770—1766) niezamordowanie prasał jako wzorowy kapłan-społecznik i rozmiłowany w przyrodzie badacz. Bolejąc nad niskim stanem oświaty i nad zupełnym brakiem dostępnym dla szerszego ogółu podręczników w języku polskim, napisał on: 3-tom, podręcznik botaniki, 4-tom podręcznik zoologii, 2-tom podręcznik mineralogii i geologii oraz 3-tom Dykcyonarz roślinny. Odznaczały się one wielką oryginalnością ujęcia, przystępnością i pięknym, gawędziarskim stylem.

Podstawą filozofii ks. Kluka jest głęboka wiara w Boga. Mimo to miał on i dla nauki przyrody kult tak głęboki, że nie dostrzegając rozbieżności pomiędzy dogmatami Kościoła a nauką przyrody. Wiara w Boga nie kępowała ks. Kluka w twierdzeniu, że „człowiek jest panem wszystkich zwierząt i sam przecie do ich liczby należy“ oraz że „człowiek ma wiele przecie ze zwierzętami podobnego“. Najciekawsze jednak myśli na ten temat jednolitości, pokrewieństwa i ewolucji poszczególnej grup państwa zwierzęcego wyraził ks. Kluk w swej zoologii: „W rodzajach „O doskonałości przyrodzenia“ oraz „Myśli filozofa o przodku przyrodzenia“ wyjął ks. Kluk swoje nieśmiałe koncepcje na temat ewolucji organizmów w słowach: „Jest człowiek, są zwierzęta ssące, jest owad, są ryba, gad, owad robotawo, rośliny, kamienie itd. Te przecie części nie urywają się nigdzie, ale nby porządny łańcuch w jedna ciągłość spójone są. Między człowiekiem najszlachetniejszym zwierzem, a dalszymi zwierzętami czyni związek Ourank—Outang. Od zwierząt ssących do ptactwa przeprowadzają nietoperze zwierzątka latające: i wzajemnie ptactwo po zwierzętach poczyna się od strusia ptaka, jak nadzwyczajnie wielkiego, tak nóg podobnych zwierzętom i do latania niesposobnego. Między ptactwem a gadem są latające jaszczurki. Między zwierzętami a rybami są morskie cielęta. Między owadem a rybami są pajęki. Lecz kto by się spodziewał, że między zwierzętami i nieczułymi roślinami jakowy być może związek? Jest przecie i tym są owe Zoophita, rośliny zwierzęce, o których będzie mowa ku końcowi tomu IV.“

rzęta mi ssącymi — pisze dalej ks. Kluk, stanowią dzikoludy, a więc najprzód Ourang Outang, zwierzę najpodobniejsze człowiekowi, ślady tylko i podobieństwa rozumu mający... po tym idzie Gibbon, już mniej podobieństwa do człowieka mający, dalej Majmon i tak coraz dalej w klasie zwierząt ssących. Zwierzęta ssące niby jakowimi ramionami wąż się ze wszystkimi łanami...“

W tych prostych, choć nie zawsze trafnie dobranych koncepcjach, wyraził ks. Kluk swoje myśli o ewolucji organizmów.

Tak więc ów skromny, „w zaciszu wiejskiej spokojności“ przez 26 lat pracujący pleban ciechanowiec był nie tylko godnym apostołem Chrystusowych zasad, Idei miłości bratniej i pracowitości, lecz również był on prekursorem Idei ewolucjonistycznych, wyprzedzając pod tym względem o lat 30 Lamarcka, a o lat 70 Darwina, głównych twórców teorii ewolucji.

### Platyna

Mniej więcej 200 lat temu, a dokładnie w r. 1735 w Kolumbii znaleziono nowy metal, podobny z wyglądu do srebra. Ci, którzy samorodek tego metalu znaleźli, uważali, że jest to srebro gorszego gatunku — stąd i nazwa — platyna, od hiszpańskiego „platin“, co znówu jest zdrobnieniem wyrazu „plata“ — srebro.

Ale gdy to „srebro“ drugiego gatunku trafiło do rąk rzeczoznawców, ci oświadczyli, że nowy metal jest bezwzględnie wartościowy niż złoto — może ustępuje królowej metali jedynie pod względem urody. Jest on wprawdzie szary, jak niebo powleczone chmurami, ale wyjątkowo ciężki, twardy i topi się w znacznie wyższej temperaturze niż stal. A prócz tego jest odporny na wszelkie reakcje chemiczne.

W ten sposób platyna otrzymała patent szlachectwa, a kiedy wyjaśniło się, że jest to metal rzadki, a więc i drogi, rozpoczęto uważać, że jest on piękny. Tak oto z „srebra drugiego gatunku“ platyna awansowała na najwyższy stopień hierarchii wśród metali.

Platynę znajdujemy zazwyczaj w pobliżu odkrywek złota. Niekiedy, jak to np. jest w Kanadzie, występuje razem z rudami niklu. Znajdujemy ją w skałach napływowych, gdzie często odnajdywano ją w postaci większych i mniejszych samorodków.

Pomimo swej hiszpańskiej nazwy platyna do pierwszej wojny światowej była metalem „rosyjskim“: 93,5 proc. światowego wydobycia przypadło na Urals, gdzie eksploatację jej rozpoczęto w r. 1820. W muzeum przy Leningradzkiej Akademii Górniczej jeszcze teraz znajduje się samorodek wagi około 10 kg, znaleziony wówczas na Urals. W r. 1843 w jednej z kopalń w Dolnym Tagilu znaleziono samorodek wagi prawie 9 kg. W r. 1904 znaleziono wreszcie samorodek ważący prawie 12 kg.

W czasie pierwszej wojny światowej, jako główny producent platyny występuje Kolumbia — kraj, w którym platyna została po raz pierwszy wykryta. Zaraz po wojnie wysuwają się również Kanada i Afryka Płd. Obecnie Związek Radziecki dostarcza około 50 proc. wydobycia światowego tego cennego metalu.

Największym odbiorcą platyny w Stany Zjednoczone. Zastosowanie jej jest nader różnorodne. Używają jej inżynierzy, elektrotechnicy, chemicy, oraz... dentyści. (m)

## encefalografia

wymy i odżywczymi. To samo obserwujemy w komórkach nerwowych, zarówno w korze mózgowej, jak i poza nią. Są to tzw. fale alfa. Ale komórki nerwowe przechodzą często w stan pobudzenia, gdy np. wykonujemy jakiś ruch lub przeżywamy jakieś zjawiska psychiczne. W tych stanach pobudzenia procesy elektryczne zachodzące w komórkach ulegają wyraźnej zmianie.

Stan aktywny komórki nerwowej łączy się z jakimiś zaburzeniami w jej dotychczasowych funkcjach ściśle wegetatywnych. Na zewnątrz przejawia się to jako nieregularne fale beta. Jaka jest natura tych zaburzeń to bardzo trudno określić, ponieważ odbywają się one w niesłychanie drobnej skali. Dla której nasze najczulsze aparaty są o wiele za grube. Mózg zawiera jednak miliardy takich komórek, w których owe procesy odbywają się równocześnie. Prądy wytwarzane w tych miliardach małych elektrowni sumują się i dają napięcie ogólne wykonalne już na powierzchni mózgu, a nawet na powierzchni czaszki. Jest ono również niesłychanie małe. Nic o nim

nie wiadano, dopóki fizycy nie wynaleźli okropnie czułego galvanometru - oscylografu, zdolnego reagować nawet na tak słabe prądy. Odkrycie samych fal mózgowych było, jak każde odkrycie, końcową fazą długiego szeregu badań przygotowawczych, w których bardzo znaczne miejsce zajęli również fizjologowie polscy. Za ostateczną datę odkrycia uchodzi rok 1924.

To ogólne napięcie ulegające wahaniom zależne od wahań wszystkich elementów składowych oglądaliśmy właśnie na pokazie w „Pałacu Odkryć“.

Pozorne słuchawki, to dwie elektrody przytknięte do czaszki i odprowadzające z jej powierzchni prądy elektryczne do odpowiednich wzmacniaczy. Stamtąd przenoszą się one do oscylografu lub głośnika. W głośniku słychać je natychmiast. Z galvanometru zaś rzucane są na ekran, na bęben fotografujący, lub też na taśmę filmową jeśli się chce je fotografować. W ten sposób stają się widzialne, słyszalne i dają się utrwalac. Człowiek badany siedzi w klatce drucianej, aby się odgrodzić od wszystkich innych prądów elektrycznych,

których w powietrzu mamy moc, choćby fal radiowych. Chodzi o to, aby to, co się bada pochodziło naprawdę tylko z mózgu człowieka i nie mieszało się z czym innym. Metalowa siatka chwytająca jak antena wszystkie te zewnętrzne źródła zaburzeń, a ponieważ jest uzziemiona, odprowadza je wszystkie do ziemi. To, co się dzieje w klatce, odbywa się w całkowitej izolacji od zewnętrznych zjawisk elektrycznych.

Oczywiście, rzeczą najbardziej interesującą są fale beta przez swój wyraźny związek ze zjawiskami psychicznymi. Wystarczy patrzeć na coś z uwagą, albo wykonywać tak prostą operację jak mnożenie aby pojawiły się fale beta. Jak jest przy innych bardziej skomplikowanych zjawiskach psychicznych? Czy z kształtu fali będzie można kiedyś odczytać dokładnie, co się dzieje w duszy człowieka? Na czym polega w istocie swojej związek? Jakie są możliwości praktycznego wykorzystania odkrycia? Oto są zagadnienia, które wypełniają szybko narastającą literaturę poświęconą elektroencefalografii.



Swoje ewolucyjne myśli utrwalił ks. Kluk na tablicy drzewa rodowego organizmów, na najniższej kondygnacji którego umieścił rośliny, a na najwyższej człowieka. „Od człowieka aż do rzeczy w ziemi będących, niby po jakowych schodach bez przerwania zstępować można“. Pomost między człowiekiem a zwierzętami



# Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska

Leży przede mną gruby, liczący 234 strony tom Rocznika Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. Tom, będący w moim posiadaniu, oznaczony jest jako dział B. Z nadruku na okładce dowiadujemy się, że takich działów będzie 6. Poszczególne działy obejmują: matematykę, fizykę i chemię; geografę, geologię, mineralogię i petrologię; nauki biologiczne; nauki lekarskie; nauki rolnicze oraz nauki filozoficzne i humanistyczne.

W ten sposób Uniwersytet Marii Curie - Skłodowskiej w trzecim roku swego istnienia rozpoczyna prezentować społeczeństwu i światu dorobek swej pracy naukowej. Jako pierwszy ukazał się tom geograficzno - geologiczny, ale już wkrótce ukaza się i inne tomy. Trudności związane z drukiem spowodowały opóźnienie ukazania się tych tomów.

Dział B. obejmuje geografę, geologię i nauki pokrewne.

Tom otwiera rozprawa Konrada Koniora, docenta i zastępcy profesora w Zakładzie Geologii. Traktuje ona o geologii okolicy Tarnowa.

Praca ta, wykonana jeszcze przed wojną, jest szczególnie cennym zdjęciem geologicznym obszaru przylegającego do Tarnowa i daje nam przegląd budowy geologicznej tych terenów. Na uwagę zasługuje ostatni rozdział pracy, traktujący o możliwości istnienia złóż ropo-nych w tej okolicy.

Następna rozprawa jest wynikiem współpracy 4 autorów: St. Baca, A. Malickiego, St. Rogińskiego i T. Wszelaczyńskiego. Tematem jej są ważniejsze pojęcia związane z występowaniem wód węglnych. W pracy tej została ustalona terminologia dotycząca wód węglnych. W 185 pozycjach zostały ujęte i wytłumaczone wszelkie możliwe terminy, związane z omawianym tematem. Dzięki ukazaniu się tej pracy zostanie wreszcie położony kres pewnej dowolności w używaniu terminów przez poszczególne autorów i dlatego należy ją uważać za poważny dorobek w naszej literaturze naukowej.

Autorem następnej rozprawy pt. „Morfogeneza i wiek północnej krawędzi Podola w dorzeczu Ikwy” jest Alfred Jahn.

W wyniku szczegółowych badań autor dochodzi do wniosku, że powstanie krawędzi Podola oraz wytworzenie się wierzchowinowych zrównań Wołynia mogło mieć miejsce jedynie w górnym pliocenie, zaś rozcięcie tej krawędzi nastąpiło w okresie poprzedzającym maksymalne zlodowacenie polskie. Na uwagę również zasługuje określenie wieku jarów podolskich.

Niezmiernie ciekawą jest rozprawa prof. dr. Adama Malickiego, kier. Zakładu Geografii Ogólnej UMCS pt. „Kras loesowy”. Jakkolwiek autor bada-

nia swe przeprowadzał w Jugosławii, nie mniej temat ten jest dla nas niezmiernie aktualny ze względu na to, że znaczne połacie Lubelszczyzny zalega właśnie loess. W wyniku swych badań autor dochodzi do wniosku, że procesy chemicznego ługowania i procesy formowania się form krasowych na obszarach loesowych są powszechne. Jeżeli jednak formy krasowe na tych terenach występują stosunkowo rzadko, należy to przypisać całemu szeregowi czynników. Po pierwsze wpływ na to ma miękkość i wynikająca stąd słaba odporność loessu, nie pozwalająca na dłuższe konserwowa-

nie form krasowych. Po drugie — do niszczenia form krasowych przyczynia się człowiek, który przez uprawę roli powoduje zacieranie się zarysów form charakterystycznych dla krasu.

W następnej rozprawie pt. „Względne nadwyżki i niedobory ludności rolniczej w woj. lubelskim”, autor, Henryk Mitosek, dochodzi do wniosku, że możliwości gospodarcze, które nastroczają najlepsze gleby naszego województwa nie zostały jeszcze dostatecznie wykorzystane.

Ostatnią rozprawą tomu jest praca Włodzimierza Zienkiewicza pt. „Badania nad wartością

rocznego przyrostu drzew dla studiów wahań klimatycznych”. Celem pracy była próba zbadania korelacji opadów atmosferycznych i temperatury powietrza, z przyrostem rocznym drzew oraz sprawdzenie jednej z metod zastosowanych już poprzednio. Autor oparł się na bogatym materiale obserwacyjnym, obejmującym czasokres 1872—1944. W wyniku żmudnych prac i obliczeń, autor wspomnianej korelacji nie stwierdził i doszedł do wniosku, że pracy tego rodzaju nie można opierać na analizie jednego tylko drzewa, ani też kilku czy kilkunastu oraz że przy badaniach należy

uwzględnić cały szereg innych nader różnorodnych czynników.

Kończąc omówienie tego tomu stwierdzić należy, że wszystkie rozprawy są przejrzyste i jasno zadysponowane. Zaopatrzone są w bogaty materiał ilustracyjny w postaci map, diagramów i wykresów. — Oprócz tego wszystkie rozprawy mają streszczenia w języku angielskim.

Kierownikowi Zakładu Geografii Ogólnej UMCS, prof. dr. Adamowi Malickiemu, niespodziewanie należy tak szybko ukazywanie się tomu, należą się słowa uznania. (m)

## Walka o Biegun Południowy

W ostatnich miesiącach przedmiotem zainteresowania niemal wszystkich państw stał się biegun południowy.

Wśród olbrzymich obszarów pokrytych wiecznymi lodami, odkryto kraj nieznan dotąd nikomu, pozbawiony pokrywy lodowej, a zawierający olbrzymie skarby mineralne, przede wszystkim tak cennej dzisiaj rudy uranu, oraz węgla. Nowo odkryty kraj leży w odległości około 250 km od bieguna magnetycznego między terenami, o które walczyli w 1911 r. Amundsen, a okolicami Barierę Rossa, zajętych przez Japończyka Shirasa w 1912 r.

Odkrycie tej nowej krainy wywołało prawdziwą gorączkę uranową, powodując wyścig ekspedycji i wypraw naukowych na Antarktydę.

W związku z tym Amerykanie, a zwłaszcza Amerykańskie Tow. „National Geographic Society” w Waszyngtonie, obawiając się konkurencji innych państw, wydało komunikat, w którym zaznaczono, że jedynie 7 mocarstw europejskich i amerykańskich ma uzasadnione pretensje do opanowania ziem Antarktycznych.

Są to: Anglia, Stany Zjednoczone, Argentyna, Chile, Norwegia, ZSRR i Australia. Każde z nich ma wielką chęć niepodzielnego zagarnięcia w całości nowo odkrytych krajów.

Wszystkie te państwa, albo już wysłały, albo pośpiesznie przygotowują naukowe badawcze ekspedycje, które oprócz zadań ściśle naukowych, posiadają pewne uprawnienia polityczne.

Według zwyczajowego prawa międzynarodowego, tereny na których dany badacz zatknął sztandar jakiegoś państwa, stają się własnością bezsporną tego kraju.

Jeśli rzeczywiście ziemie te posiadają pokłady uranu i węgla oraz jeżeli istnieją możliwości eksploatacji tych pokładów, to podział Antarktydy wywoła napewno wiele konfliktów między narodami.

Historia odkrycia nowej krainy datuje się od roku 1942, gdy jeden z samolotów niemieckich, przelatując nad Antarktydą, zauważył niespotykane pod tymi szerokościami zjawisko. Otoczona ze wszystkich stron groźnymi górami i polami lodowymi, rozciągała się ziemia wolna od oków lodowych, z wysokimi szczytami górskimi, błyszczącymi w blaskach słońca i zawierającymi wielkie złoża bogactw naturalnych. Jakim sposobem załoga samolotu stwierdziła istnienie tych złóż, jest tajemnicą.

Natomiast ujawniony został tajny raport tego samolotu złożony przez załogę tegoż samolotu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Rzeszy. Raport ten zaopatrzone jest w szereg zdjęć fotograficznych. Wywo-

łał on duże zainteresowanie w b. rządzie niemieckim i rozpoczęto obmyślanie szczegółów objęcia Antarktydy jako kolonii niemieckiej.

Jednakże Inteligence Service działa. Agenci jego potrafili wydobyć kopię raportu, jak i zdjęć i mimo trudności wojennych zorganizowali w 1943 roku specjalną wyprawę do Bieguna Południowego. Wyprawa ta znana pod nazwą „Operacja Tabarin”, pod dowództwem doświadczonego badacza polarnego, kontradmirała Marr, założyła swoją bazę na ziemi Grahama, gdzie pozostaje do dziś dnia, przeprowadzając utrzymywane w ścisłej tajemnicy badania, oparte na odkryciach niemieckich.

Inne narody natychmiast po zakończeniu wojny, nie chcąc się dać ubiec Anglikom, przystąpiły do organizowania własnych wypraw polarnych. Najszybciej wyprawę taką zorganizowały Stany Zjednoczone. Przed kilku tygodniami wyruszyła ona na morze Rossa. Składa się ona z 30 statków, 60 samolotów i około 5.000 fachowców, badaczy krajów polarnych. Na czele jej stoi doświadczony podróżnik i badacz Bieguna Południowego admirał Byrd.

Inne kraje czynią również gorączkowe przygotowania do badań.

Australia szykuje się do założenia bazy w okolicach podbiegunowych, która mogłaby służyć jako punkt, wypadowy dla wypraw polarnych.

Norwegia przygotowuje wyprawę do Ziemi Królowej Maud, która wyruszy w 1948 r.

ZSRR dotychczas nie zdradza swych projektów.

Najbliższe leżące Bieguna Południowego kraje Argentyna i Chile, również roszczą pretensje do praw suwerennych, do tych ziem. Prawa te nigdy nie były uznawane. Noszą się one z zamiarem zaprotęstowania przeciw obecności wyprawy amerykańskiej. Niedawno nawet rozpoczęły one kampanię wśród mocarstw zainteresowanych o stworzenie jednolitego frontu przeciw Stanom Zjednoczonym, odnośnie do spraw Antarktydy. Wszystko jednak przemawia za tym, że kampania ta nie da oczekiwanych rezultatów. Można natomiast stwierdzić, że dalsze losy Antarktydy zależą jedynie od wyników ekspedycji admirała Byrda.

Oficjalnym celem wyprawy amerykańskiej na podstawie komunikatu dowództwa US Navy jest zdobycie wiadomości technicznych i meteorologicznych dla Marynarki Stanów Zjednoczonych. W komunikacie zaznaczono, że kraje podbiegunowe kryją wiele tajemnic atmosferycznych półkuli zachodniej. Zbadanie tych tajemnic, pozwoliłoby amerykańskiej służbie meteorologicznej na opracowanie na dłuższą metę przewidywania pogody pod tymi szerokościami geograficznymi. Zaznaczono również, że celem pobocznym wyprawy jest sprawdzenie wiarygodności raportów niemieckich.

Takie są wypowiedzi oficjalne. Natomiast nieoficjalnie twierdzi się powszechnie, że Antarktyda, chociaż bezludna i pokryta lodami, jest ostatnim łądem na naszej planecie, który nie został podzielony między poszczególne państwa, oraz że odkryte przez Niemców złoża uranu i węgla, zostały już zbadane, a obecnie chodzi jedynie o opracowanie odpowiednich sposobów eksploatacji ich i transportu do krajów cywilizowanych.



1. Biegun magnetyczny
2. Bariera lodowa Rossa
3. Wulkany Erebus i Terror
4. Ziemia Królowej Maud
5. Ziemia Grahama
6. Morze Rossa
7. Ocean Atlantycki
8. Ocean Indyjski
9. Ocean Wielki



# „SPOŁEM“

**Oddział Przemysłowo-Rolny**

**Dział Włóknisto-Oleisty**

Dawniej Zrzeszenie Samopomocy Chłopskiej

**Lublin, Ewangelicka 6**

tel. 25-28 i 15-33

Uruchomił własny punkt skupu włókna, lnu, konopi, pakuł, włosia końskiego, nasion oleistych z wymianą na tekstylia.

Węlnę wymieniamy na materiały wełniane. Skupuje skórki futerkowe: lisy, tchórze, wydry, kuny, piżmaki, zające, króliki, oraz skóry kozie i baranie płacąc najwyższe ceny.

Lublin, ul. Kołłątaja 1, tel. 31-21

## UWAGA!

Nadszedł świeży asortyment towarów na sezon wiosenny.

Zapamiętajcie adres Kowalska 1

*Wesołego Alleluja*  
wszystkim miłośnikom  
książki  
życzy  
**Księgarnia Lubelska**  
Lublin, Bernardyńska 8 — tel. 39-40

**SPEDYCYJNA SPÓŁDZIELNIA PRACY**  
z odpowiedzialnością udziałami w Lublinie  
**KOLEJOWE PRZEDSIĘBIORSTWO  
DOWOZOWE**  
ul. Krakowskie-Przedmieście 19 — telefon 13-22  
załatwia wszelkie zlecenia spedycyjno-transportowe  
TANIO — SZYBKO — FACHOWO

## Biuro sprzedaży Państwowego Zjednoczenia Przemysłu Ziemniaczanego

podległego

MINISTERSTWU APROWIZACJI I HANDLU

w Lublinie

ul. Betonowa Nr 5

Telefon 26-75

poleca hurtową sprzedaż

przetworów ziemniaczanych Zjednoczonych Wytwórni:

Mączka ziemniaczana superior (łącznie z opakowaniem)	za 100 kg zł	5.750,—
Syrop ziemniaczany, cukierkowy . . . . .	za 100 kg zł	6.800,—
Syrop spożywczy . . . . .	za 100 kg zł	6.800,—
Syrop kapilarny, jasno-żółty . . . . .	za 100 kg zł	6.800,—
Do cen syropu dolicza się podatek spożywczy od cukru skrobiowego zł 25,— za 1 kg		

### KLEJE SUCHE:

Klej malarski w workach o wadze 50 kg (łącznie z opak.)	za 100 kg zł	9.000,—
Klej malarski w kartonach o wadze 0,5 kg . . . . .	za 100 kg zł	10.500,—
Klej L G T do klejenia wszelkiego rodzaju papieru . . .	za 100 kg zł	9.000,—
Klej N L T do klejenia etykiet na szkło i mniej wrażliwych papierów . . . . .	za 100 kg zł	9.000,—
Klej S c h dla przemysłu tekstylnego oraz dla fabrykacji tektury falistej . . . . .	za 100 kg zł	9.000,—
Klej Nr 2 do klejenia toreb papierowych . . . . .	za 100 kg zł	8.000,—
KARMEL do piwa i wód mineralnych w beczkach . . .	za 100 kg zł	10.000,—

7058

# Okręgowy Oddział Przemysłowo-Rolny „Społem“ w Lublinie

Zarząd ul. Ewangelicka 6

### TELEFONY

Zarząd . . . . .	15-33
Ref. Ogólny . . . . .	25-28
Ref. Zaopatrzenia i Zbytu . . . . .	
Ref. Produkcji Rolnej . . . . .	
Ref. Włókienniczo - Olejarski . . . . .	

KONTO BANKOWE Nr. 155

Bank Spółdzielczy „Społem“  
Oddział w Lublinie

### REFERATY

- |                           |                               |
|---------------------------|-------------------------------|
| 1. Referat Ogólny         | 3. Referat Produkcji Rolnej   |
| 2. „ Zaopatrzenia i Zbytu | 4. „ Włókienniczo - Olejarski |

Posiada zrzeszonych Spółdzielni . . . . .	116
członków . . . . .	4.350

### ZAKRES DZIAŁANIA ODDZIAŁU

- Ułatwia w zagospodarowaniu resztek i obiektów przemysłowych, będących w administracji Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej.
- Pomaga Spółdzielniom Samopomocy Chłopskiej w uzyskaniu kredytów inwestycyjnych.
- Wykonuje wszelkie prace zleczone, wchodzące w zakres zagadnień przemysłu rolnego.
- Zaopatruje Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej we wszystkie artykuły techniczne, wchodzące w zakres przemysłu rolnego.
- Ułatwia Spółdzielniom Samopomocy Chłopskiej nabywanie materiałów pomocniczych jak: węgiel, materiały pędne, smary, cement, dachówka itp. dla celów przemysłu rolnego.
- Prowadzi akcję rozprowadzenia materiałów budowlanych dla odbudowy wsi.
- Prowadzi skup za tekstylia i gotówkę surowca włókna, wełny, przędzy, włosia i szczeciń.
- Uszlachetnia przez dokonanie przeróbki wszelkiego surowca włókna w Podbazie w Zamściu.
- Produkuje wyroby regionalne Lubelszczyzny ze lnu i wełny w warsztatach tkackich we Frampolu i Szczepieszynie.
- Produkuje wyroby powroźnicze jak liny, powrozy, lejce, uprząż, pasy transmisyjne, w zakładach powroźniczych w Końskowoli.
- Prowadzi skup skórek zwierząt futerkowych, dla przemysłu kapeluszniczego, filcowego i kuśnierskiego.
- Zaopatruje plantatorów tytoniu we wszystkie artykuły wchodzące w zakres potrzeb i zagadnienia uprawy tytoniu.
- Kontraktuje uprawę nasion oleistych, rzepaku, lnu i konopi.
- Prowadzi akcję propagandową w celu rozpowszechnienia i zwiększenia obszaru zasiewów roślin włóknistych.
- Przeprowadza wymianę materiałów tekstylnych za włókno, wełnę, przędzę, włosie, szczeciń oraz nasiona oleiste.







**„SPOŁEM”**  
**OKRĘGOWY DZIAŁ MŁYNARSKI**  
 prowadzi w Województwie Lubelskim  
 następujące młyny:

- 1) Młyn i Elewator w Lublinie
- 2) Młyn i Elektrownia w Radzynie
- 3) Młyn „Imperial” w Hrubieszowie
- 4) Młyn w Lubartowie
- 5) Młyn i Tartak  
 w Stoczku Łukowskim

W trakcie przejmowania jest dalszych  
 9 młynów

**„SPOŁEM”**  
**OKRĘGOWY DZIAŁ PRODUKCJI**  
 prowadzi w Województwie Lubelskim  
 4 zakłady przemysłowe:

- 1) Fabryka Przetworów Owocowych  
 w Milejowie
- 2) Zakład Przemysłu Drzewnego  
 w Białej Podlaskiej
- 3) Zakład Przetworów Warzywniczych  
 (kwaszarnia kapusty i ogórków  
 w Terespolu n|Bugiem
- 4) Suszarnia Cykorii w Lublinie





# KOBIETA W ŻYCIU I WALCE

## Święto wiosny — święto pokoju — święto kobiety

Przeżyliśmy i przepracowaliśmy znów rok trudnego dźwignia się z ruin. Prężność naszego narodu podziwiają goście zagraniczni, zwiedzający kraj najdotkliwiej w Europie zniszczony wojną. Dźwiga się Warszawa, pulsująca życiem, pełna nieugiętości i twórczej nadziei. Dźwiga się nasz przemysł i gospodarstwo narodowe, i rośnie nowe pokolenie, które należy wychować w duchu pokoju i radości. Coraz więcej przybywa ludzi, którzy przekonali się, że dzieło odbudowy, podjęte przez pełną poświęcenia garść najlepszych synów Polski — nie jest chwilowym efektem, lecz jest fundamentem nowej przyszłości. Patrząc na dzieło odbudowy już dokonane w dziedzinie reform społecznych, w nastawieniu politycznym mas i na odcinku gospodarczym możemy my, kobiety z dumą stwierdzić, że i nasza praca jest niemałym wkładem w ogólnym wysiłku narodu. Kobieta polska wykazała dobitnie, że nie tylko bohaterskim czynem w walce orężnej z okupantem, nie tylko w wojsku i partyzantce ale i w żmudnej codziennej, szarej pracy nad dźwigniem gmachu życia państwowego umie wytrwać i osiągać rezultaty równie konkretne i równie bogate jak mężczyzna.

To też ci, którzy budują dzisiejszą rzeczywistość, ludzie o nieskazitelnej myśli ideologicznej — uznali i uznają ważność kobiecego wysiłku, otaczają podziwem te kobiety, które wykazały się wytrzymałością i bohaterswtem na odcinku swej pracy w życiu codziennym.

Kobiety zrzeszone w Lidze Kobiet i pracujące tam z poświęceniem są to jednostki najbardziej ofiarne, są to ludzie gorących serc o mocnym poczuciu więzi społecznej.

Nawiązując do tegorocznych Świąt Wielkiejnocy — świąt wiosny i radości, zwiastujących wzmoczenie w pracy przyrody, odbudowującej z mroku

zimną młodą zielen drzew, kwiatów i zasiewów — pamiętajmy my, kobiety, że nie wolno nam poprzestać na osiągnięciach, które zostały zrealizowane, nie wolno nam zapomnieć o tych synach, mężach i braciach, którzy w okrutnej zimie okupacyjnej

położyli swe życie dla nowych pokoleń. Musimy iść dalej w pracy od podstaw, dalej realizować wspólną przyszłość Polski i wychowywać nowego człowieka — nowe pokolenie w duchu pokoju, demokracji i postępu.  
H. P.

HELENA PLATTA.

### NASZ DOM

Tym, którzy chcą wrócić i budować Nową Polskę

Gdy wiosną muzycznie grają deszcze w pękach obłoków wisząc nad drzewami, a wiatr tańczy w ogrodowej ścieżce — nie jesteśmy sami.

Oto słońce jest we mnie i w tobie i nic nie szkodzi, że wokół szaro, — świąteczny stół pojednania w zmruczeniu powiek — — dtonie splecione mocno — wiosenny barok

— Pomyśl, przyjdziemy do naszego domu zasiądziemy, — niepodzielni gospodarze. — słońce wstrzelił: — pierzasty płomień rumieńcem radości na twarzach —

A dom nasz wyrośnie wysoko, odbudowany z serc, od środka życiową mocą dźwigniętych twoich powotów, —

pojednawczych spotkań.

## Co podamy do stołu na święta?

W czasie świąt Wielkiejnocy gospodyni nie powinna zajmować się kuchnią, lecz wszystko sporządzić tak, by nie miała w tym okresie „kłopotów gospodarskich”.

Co więc przygotujemy na święta? Nie każdy może sobie pozwolić na kosztowne wędliny i szynkę, jednak dobra gospodyni potrafi też i tanim kosztem urządzić smaczne święta. Poniżej podajemy kilka przepisów, które zbytnio nie nadwyręzą naszego budżetu.

**TANIA I DOBRA SAŁATKA**  
Jeden kg ziemniaków ugotować i pokroić w kostkę, dwa

ogórki (jeśli są w domu marynowane grzybki można je również użyć), 2 duże cebule i 1/4 kg kiełbasy lub serdelek, wszystko to pokrajać w kostkę i pomieszać, a następnie polać sosem, którego przepis podajemy poniżej.

1 szklanka śmietany, 1 żółtko gotowane, 1 żółtko surowe, dodać szczyptę soli i rozetrzeć dobrze, a na końcu dodać musztardy do smaku (zależnie od jej ostrości). Sos ten jest doskonały i można go również użyć do mięsa lub wędlin.

### SCHAB W GALARECIE

Schab gotować w wodzie z jarzyną, tylko tyle wody, by mięso było przykryte, następnie wyjąć mięso. Osobno przygotować żelatynę (1—1,5 dkg żelatyny na 1 kg mięsa). Dodać do przecedzonego rosolu z wygotowanego schabu i dobrze wymieszać. Schab na zimno pokrajać w plasterki, ułożyć na półmisku, przybrać marchewką ugotowaną i pokrajaną w plasterki, jajkiem i korniszonami i polać rosółem z żelatyną. Postawić na krótko w zimnym miejscu.

Mówić u nas o higienie mieszkań i to w obecnych okolicznościach — rzecz niełatwa i na pozór niecelowa. Jednak przypomnieć ogółowi niektóre wymogi, jakie stawia higiena i zwrócić na nie uwagę kobiety — która niezależnie od zajmowanej w domu pozycji, dzięki swemu zapałowi może dużo zdziałać na rzecz zdrowotności — uważam za rzecz słuszną. Dzisiaj większość ludzi pracujących fizycznie, jak i umysłowo korzysta w łwiej części z 1—2 przejściowych pomieszczeń, uważając je za miejsce pracy, lub odpoczynku, za miejsce przespania się, schronienie przed zimmem — słowem za tzw. „swoją kąt”. Otóż pomówmy o tym kącie. Jeśli uwzględnić statystykę śmiertelności pod względem stosunków mieszkalnych (W. Chojnacki) to okazuje się, że na 1000 osób mieszkających po jednej w jednym pokoju umiera rocznie — 11, po 2 korzystające z jednego pokoju — 20 po 3 z jednego pokoju umiera — 27 i ponad 3 z jednego pokoju umiera rocznie 34. Cyfry te są bardzo wymowne i przekonujące, że dostateczna ilość czystego i zdrowego powietrza jest niesłychanie dla zdrowia ważnym czynnikiem. Gdy się do liczby zanieczyszczających je czynników doda gotowanie i pranie, powodujące osiadanie pary na ścianach i tak już często wilgotnych, łącznie oświetlenie mieszkania, zalepienie okien na zimę — uniemożliwiający przewietrzenie (oszczędność paliwa) — to mamy już przed sobą najgrubsze błędy higieniczne, które w skutkach nie dadzą na siebie długo czekać. Suchość mieszkania jest niezbędnym warunkiem. Wśród ścian wilgotnych ludzie skarżą się na ogólne niedomagania, katar, bóle reumatyczne itd. Światło słoneczne, jest jednym z trzech głównych filarów higieny obok żywienia i powietrza. „Gdzie nie dochodzi słońce, tam dochodzi lekarz” — mówi włoskie powiedzenie. Z wdychanym powietrzem pobieramy niezbędny dla życia tlen. Z wydechymy pozbywamy się szkodliwego dla ustroju kwasu węglowego. Dorosły człowiek wydycha go na godzinę 22 litry. Dziecko 16 litrów, lampa naftowa 60 litrów, świeca 12 litrów, widać więc, ile sposobności jest do zanieczyszczenia powietrza w mieszkaniu. Jeśli jest ich bardzo wiele i w krótkim czasie tzw. zdrowe powietrze, w którym ilość kwasu węglowego nie może przekraczać bez szkody dla zdrowia stosunku 1 litra kwasu węglowego na 1000 litrów powietrza zapas szybko zostaje wyczerpany, a konieczność wietrzenia staje się nieodzowną. Wspomnę tutaj o pałeniu papierosów. Szkodliwość tytoniu jest dostatecznie stwierdzona. Nie pozwól sobie samej i osobom drugim palić tytoniu w pokoju, gdzie są dzieci i gdzie się będzie razem z nimi spało, jest obowiązkiem kobiety. Ciepłota powietrza wahać się może w granicach 16—18 st. C. Więcej ogrzane powoduje znużenie, co najbardziej szkodzi dzieciom. Umeblowanie składać się winno z najniezbędniejszych, najprostszych, ale estetycznych rzeczy. Sprzątanie kurzu spod szaf, łóżek, pieców i t. d. w lecie przy otwartych oknach, a na wilgotno w zimie, mycie podłóg i stosownych sprzętów uczyni zbędnymi porządki świąteczne, wywracające cały dom do góry nogami. Łóżko za sadniczo obciążone na jedną osobę (wspólne sypianie nie jest zdrowe) długości o 1/3 więcej niż długość ciała, szerokości dwa razy takiej jak człowiek w ramionach, wysokości takiej, by siedząc na nim nogami można było swobodnie dotykać podłogi — zasłane winno być 1 do 2 małymi poduszkami, kołdrą i białą bielizną białą, — kolorowa zbyt często oszukuje co do czystości. Trzymanie psów, kotów, nie jest właściwe, gdyż zanieczyszczają one powietrze, a nieodpowiednio dogładane stają się często rozsadnikami chorób. Tępienie much, komarów jest konieczne. Nie wletrzenie poszczelili i zanieczyszczanie łóżek, tak jak i plucie na podłogę na leży uznać za niechlujstwo, uwiaczające godności człowieka.  
Dr. Joler.

Na wiosnę następuje w przyrodzie odnowienie wszystkiego co żyje: nowa, świeża trawa wystrzela spod pokrywy śnieżnej, nowymi liśćmi stroją się drzewa, w nowe piórka porastają ptaki...

Kobieta jest tak organicznie związana ze wszystkim co się dzieje w naturze, że tak samo jak ziemia, drzewa i ptaki stara się przystroić na wiosnę w nowe szaty.

Cierpi na tym kieszka małżonka, który wdycha żaloznie. Ale ma on już coraz mniej do powiedzenia gdy kobieta, która pracuje sama, często na stanowisku bardziej eksponowanym niż mąż, potrafi uszyć sobie nową sukienkę, kostium lub płaszcz za swoje zarobione pieniądze.

Dla takich samodzielnych, jednak nie wyzbytych kobiecości pań, podajemy trzy modele tanie, tanie i eleganckie.

1) Kostium wiosenny lekko

## Nowe, wiosenne, eleganckie



więty, bardzo skromny i właśnie prze tę skromność elegancki. Szyk jego polega na nienaganniej linii kroju. Charakterystyczną cechą modelu jest fantazyjny karczek mocno zaznaczony. Najmodniejsze kolory tego sezonu wiosennego to: granatowy i szary.

2) Drugim modelem jest sukienka domowa, biurowa lub spacerowa, kombinowana z dwóch materiałów (przeróbka). Bardzo elegancka, ozdobiona guzikami i kieszeniami.

3) Trzeci model przedstawia sukienkę na wpeł sportową, skromną, odznaczającą się szerokimi rękawami, z innego materiału mankiety, asymetryczne zapięcie.

Modne kolory materiałów na suknie wiosenne przechodzą górną od brązowego do rdzawego. Długość sukienek obecnie wynosi 8 cm. za kolana, 40 cm. od ziemi — czyli zbyt krótkie — już nie modne.



# Kraj kontrastów, kraj twardych ludzi

(List ze Śląska)

Na tle ciemniejącego nieba kominy i konstrukcje ze stali i żelaza wyglądają, jak ręce ludu pracującego — wyciągnięte błagalnie ku niebu z prośbą o błogosławieństwo.

Jadę z Katowic do Gliwic przepełnionym tramwajem. — Przed chwilą opuściłam „stolicę węglową”, która huczy ogromnym zbiorowiskiem ludzi. We wszystkie strony mkną tramwaje, autobusy, auta...

Wśród tłumu w przeważającej części ubranego już doskonale, gdzie niegdzie grupy ślązaków i ślązaczek w bajecznie kolorowych strojach, oglądają ze zdziwieniem oszalałe przepychem wystawy, na których piętrzą się już letnie jedwabie w goryących barwach, kapelusze — poematy z gazy i kwiatów i wiele równie pięknych i równie drogich rzeczy.

Z otwartych na chwilę drzwi lokalu kawiarnianego wylewają się na ulicę miękkie tony straussowskiego walca i nagle ten i ów na przystanku tramwajowym zaczyna dalek melodie, która pozostała za zamkniętymi z hałasem drzwiami.

Wszystko zlewa się tu razem: czar piosenki z omawianymi przy stoliku restauracyjnym transakcjami, praca z nierobstwem, bogactwo z nędzą. W żadnym mieście polskim nie widziałam tylu żebraków, ilu ich jest na ulicach Katowic.

Po ulicach biegają chłopcy wołając: papierosy, prawdziwe „Bałtyk”, prawdziwe „Wolność”. Jakże to smutne, że mu szę zaznaczyć „prawdziwe”. Bo znaczy to, że są i nieprawdziwe. Aby takie były w sprzedaży muszą zajmować się wyrobieniem ich nieprawdziwi ludzie. Bo człowiek nie będzie oszukiwał swego kraju!

Tramwaj kołysze, zwalnia na zakrętach, potem nabiera znów szybkości i mijamy granice miasta. A jednak ani przez chwilę nie odnoszę wrażenia, że przecież jestem już w polu. Naokoło dymią kominy i wre praca. Po obydwu stronach szosy kopalnie, huty, fabryki.

Zapalają się już światła. Za chwilę będzie ich tysiące. Nad

plecami hutniczymi niebo czerwone, jak krew. Jak krew tych ludzi, o stalowych mięśniach, którzy zgrzani z kroplami potu na pooranych czołach dźwi gnęli z ruin i pchają wyżej na szcze najwyższe bogactwo — przemysł śląski.

Robotnik — pan i prawdziwy władca tych terenów, ani na chwilę nie przerywa pracy. Wszak nie może zgasać piec hutniczy, a węgiel dla zagranicy, za który otrzymujemy potrzebne towary, musi być w terminie wydobyty.

Jadę i myślę. Jest ciepło i oddycham pełną pierśią. A pod nami, pod szosą, pod polami wiją się tysiące korytarzy, kopalni węgla, czarnych, ciemnych, i prócz bogactwa, niosących czasami śmierć. Bo kurawka, którą tak trudno opłacać zabiera nieraz ojców, mężów, braci... A na ich miejsce idą synowie i ze zdwojoną siłą, jak gdyby mszcząc się za zadany ból wyrwają z ziemi jej skarby.

Praca zwycięża przyrodę. Krok za krokiem, powoli, ciężko i z ofiarą, ale zwycięża! Mijamy ulice i domy, w których mieszkają górnicy. Nie

są niestety pełne światła i słońca, które winniśmy im dać za trud. Są ciemne, smutne i bez ogródków. Z okien wychylają się dziewczęta w jaskrawych, kwaciastych, anonsujących wiosnę bluzkach. To jedynym tutaj barwne plamy. Kiedy dziewczęta te mieszkać będą z ojcami i braćmi w małych schludnych domkach i wyglądać z okien przybranych białymi firankami. W ogródkach będą kwiaty.

Robotnik śląski trwa na stanowisku, bo wierzy, że praca jego da słońce dzieciom, wygody staremu ojcu, weteranowi pracy pod ziemią.

Szybka realizacja tych pięknych planów zależy tylko od nas samych. Od naszej pracy. Od ilości tej pracy, a przede wszystkim od jej jakości. Wiem, że musimy pracować długo i dużo, abyśmy stanęli w rzędzie państw mogących zapewnić swym obywatelom wysoki poziom życiowy, ale pamiętajmy, że pracować musimy dobrze, jak najlepiej!

W każdej osadzie, przez którą przejeżdżam widzę nie tylko boiska sportowe kopalni, ale wiele „Domów Kultury” i

napawa mnie największą radością fakt, że przez okna tych domów widzę niespodziewanie duże ilości pochylonych nad książkami, czy gazetami — robotniczych postaci. Nasz robotnik nie jest ciemny. Jeśli w niedzielne późne popołudnie, zamiast do baru idzie do Domu Kultury i wyczytuje się w pisma i książki, których mu tak bardzo brakowało dawniej.

Jestem przekonana, że nie jeden z siedzących za tymi oknami po skończonej pracy bierze się do nauki, aby po latach zdobywszy potrzebną wiedzę zająć kierownicze stanowisko. Robotnik śląski jest twardy jak stal i żelazo, wśród których płynie jego życie. Wiem, że ten, który dzięki swej tytanicznej pracy wyjdzie kiedyś z podziemnego korytarza, by zająć miejsce w gabinecie kierownika będzie w nim pracował tak samo wytrwale i wydajnie i będzie ojcem tym, którzy jak czarne mrówki zapędzają podziemne korytarzyki wykuwane Polsce dobrobyt i potęgę.

Bohaterowie pracy! Tak mało znani, a tak wytrwali w trudzie — twardzi ludzie!

Maja Czarkowska

## Student -- członkiem rządu radzieckiego

Z dzieciństwa zapamiętał Jerzy Timuszew pachnące lasy, szmer liści w słonecznych gajach, gładkie zwierciadło jezior i świeży wiatr północny. Spędził je w Autonomicznej Radzieckiej Republice Socjalistycznej Komi, jednej z najbardziej północnych republik Związku Radzieckiego.

Starzy ludzie opowiadali chłopcu o tym kraju zimnym, skąpym i złym, o kraju, którego ludność ciężko walczyła o byt i była niemiłosiernie przez długie stulecia wykorzystywana przez kapitalistów.

Dopiero po rewolucji październikowej inaczej zaszumiały lasy północne. Do Komi przysłano geologów radzieckich, inżynierów, robotników budowlanych. Republika północna okazała się krajem niezliczonych bogactw. Odnaleziono tu węgiel, naftę, gazy ziemne i łupki.

Budowano miasta, a w Syktywkarze, stolicy republiki Komi, zakładano szkoły, technikumy i instytuty.

O tym wszystkim opowiadał Jerzemu w szkole. Ale i on sam był świadkiem zmian, które zachodziły w jego kraju. Był młodzieńcem poważnym, trochę milczek, ale bystry obserwator. Chciał ukończyć Instytut Nauczycielski, wojna jednak przerwała studia.

Jerzy Timuszew poszedł na wojnę, jak wielu młodzieńców, wprost z sali wykładowej. Wiedział on, że jest potrzebny tam, gdzie rozpoczęła się walka o ludzkie szczęście, o szczęście jego północnego narodu i domu.

Niejednokrotnie prowadził swych żołnierzy do ataku, chociaż był on oficerem saperkim. Po trzech latach walki Jerzy Timuszew został ciężko ranny.

Po trzech miesiącach, leżąc

w szpitalu, Jerzy Timuszew doznał się z audycji radiowej, że dekretem rządowym nadano mu tytuł Bohatera Związku Radzieckiego za uratowanie mostu na rzece Seret.

Do ojczystego kraju północnego wyjechał błąd i wycieńczony.

Cieszył się ogromną popularnością zarówno wśród starych jak i młodych. Cała republika szczyliła się synem północy, jego czynem bohaterskim na dalekiej, południowej rzece. Jerzemu zaproponowano zostać w domu na odpowiedzialnym stanowisku, ale Timuszew zdecydował inaczej: „Wróć do sali wykładowej. Zbyt dużo zapomniałem podczas wojny”.

Jesienią Jerzy Timuszew wyjechał do Moskwy, gdzie został przyjęty na drugi kurs Wydziału Fizycznego Uniwersytetu Moskiewskiego. Trudno było się uczyć po pięcioletniej przerwie. Ręce przyzwyczaiły się do karabinu i odzwyczaiły się od książki i pióra.

W przeciągu krótkiego czasu zauważono już na lekcjach i w czytelnym uniwersyteckim skromnym młodzieńcu, w ciemnym ubraniu ze złotą gwiazdą bohatera, zauważono jego spozstrzegawczy wzrok i uparte usta, jego szczególny poціąg do wiedzy, do wszystkiego co jest nowe. Mówiono o nim z szacunkiem: „Ten dopnie swego”.

Jerzy często pisywał do kraju ojczystego, tam zaś cieszo no się z postępów rodaka.

Przyszły wybory naród Komi wysunął kandydaturę Jerzego Timuszewa na delegata do Rady Najwyższej ZSRR. Wrócił więc do kraju. Związał kolchozy, osiedla wśród lasów, jeździł do fabryk republiki, które założono w ostatnich latach w gęszczu tajgi.

Poznawał głębiej kraj i ludzi, aby godnie reprezentować ich w najwyższej instytucji ZSRR.

I oto student i członek Rządu pomyślnie łączy wielką pracę państwową z uporczywą nauką uniwersytecką. Jeździ na północ, bywa na eksploatacjach naftowych rejonu Uchomskiego, w Workucie — tej podbiegunowej węglarce, dogłąda biegu na drogach dla ruchu samochodowego, zajmuje się zagadnieniami urzędzenia osiedli myśliwskich na dalekiej północy.

24-letni młodzieniec pomyślnie decyduje o całym szeregu poważnych zagadnień państwowych. Za każdym razem, gdy powraca do Moskwy przywozi ze sobą długi spis spraw niecierpiących zwłoki.

I zawsze potrafił dopiąć tego, że wszystkie potrzeby jego północnego kraju były uwzględnione. Pomagał on swemu ludowi we wszystkim — w sprawach małych i w wielkich przedsięwzięciach. „Dla mnie nie ma małych spraw” — mówi Timuszew.

Do mieszkania studenta deputata przyjeżdżają często ludzie, przesiąknięci smolistym zapachem lasów, z miłym dla ucha akcentem północnym. Wiedzą, że ich deputat z północnego kraju kraju, syn wiejskiego felczera, zrozumie ich biedy i pragnienia i dopomoże im słowem i czynem.

ZAKŁADY WAPIENNE  
Jana Lizuta

Lublin, ul. Łęczyńska 36  
tel. 39-41

W związku z nadchodzącym sezonem, polecamy codziennie świeże wapno budowlane

### Kacik chemiczny

(Redaguje Koło Chemików Studentów UMCS)

## Sławna trucizna

Znany jest wszystkim skandal jaki powstał w Norymberdze a powodem samobójstwa Hermana Goerlinga. Dało pisać o tym gazety i wlemy, że odebrał sobie życie za pomocą trucizny tzw. „ejankali”.

W artykule naszym chcemy poznać czytelników, co to jest takiego to nieznane „ejankali”. Już na wstępie musimy stwierdzić, że nazwa ta jest w polskim języku chemicznym nieużywana. Nazwą polską jest „ejanek potasu”. Oczywiście sama nazwa niczego nie wyjaśnia.

Cjanki, są to specjalne związki chemiczne, w których skład wchodzi azot i węgiel i przeważnie jakiś metal. Najczęściej spotykanymi i używanymi przez ludzi do skracania sobie życia cjanekami są takie, w których jako metal występuje sód, lub potas. Użyte ich jest dla tego powszechnie, ponieważ są bardzo dobrze rozpuszczalne w wodzie, co warunkuje ich przydatność dla chemików do wszelkiego rodzaju zadań analitycznych i syntetycznych, czy też w mniej szlachetnym celu — do odierania sobie życia.

Wiemy już więc czym są cjanek. Musimy tu jednak dodać, a to w celu wyjaśnienia ich trującego działania, że wywodzą się one od tak zwanego kwasu cjanowodorowego, lub inaczej zwanego „kwasem pruskim”. Kwas pruski jest niezwykle trujący, (co zresztą sama nazwa głosi, bo wiemy przecież, że co pruskie, to trujące). Wadą kwasu pruskiego w jego zastosowaniu jest jednak to, że jest on gazem i to dość lotnym, dlatego więc używamy cjaneków, które jako jego dobre dzieło nie ustępują mu bardzo co do zjadliwości. Zabójcze ich działanie polega głównie na tym, że po dostaniu się do organizmu wywołuje się z nich kwas pruski, mający taką własność, że obecność jego hamuje procesy fizjologiczne, a przede wszystkim proces utleniania, a więc pobierania tlenu. Działanie to jest prawie natychmiastowe i otrutego cjankiem odratować już się nie daje.

Nawet znikome ilości kwasu pruskiego i cjaneków zdradza specyficzny zapach gorzkich migdałów. Pochodzi to stąd, że gorzkie migdały zawierają pewną substancję zwaną amygdaliną, która pod wpływem występującej u niej jednocześnie substancji (enzymu), rozkłada się na kwas pruski, cukier i na lotny olej — olejek gorzkich migdałów. Gorzkie migdały mają zapach kwasu pruskiego gdy wskutek zniszczenia komórek (rozeleranie lub gryzienie) oble substancje (amygdalina i enzym) zetkną się ze sobą. Oczywiście wytworzonego kwasu pruskiego jest minimalna ilość i o ile nie spożyjemy zbyt dużo gorzkich migdałów, lub pestek śliwek nie odczuwamy specjalnego oddziaływania. Większemu jednak zużyciu towarzyszy z reguły silny ból głowy, lub gorsze następstwa.

Mimo swych silnych trujących własności cjanek potasu używa się dość szeroko w technice i w pracowniach chemicznych. Np. w Południowej Afryce używa się go do wyługowywania drobnych bryłek złota w złoto dajnych pokładach.

Władę z tego, że ta sama trucizna, która wywołała skandal w Norymberdze może mieć lepsze i pożyteczniejsze zadanie niż uwalnianie niemieckich zbrodniarzy od stryczka.

komplety i pojedyncze jak: szafy, kredensy, łóżka, tapczany, krzesła, stoły, krzesła

Ceny umiarkowane  
Ś-to Duska tel. 22, 25-85

Z okazji Świąt Wielkanocnych serdeczne życzenia „WESOŁEGO ALLELUJA” przesyła SZ. ODBIORCOM i KONSUMENTOM Wytwórnia Cukiernicza ST. WRONA LUBLIN Lubartowska 20 tel. 38-56



Wszystkim naszym Sympatykom  
i Odbiorcom Serdeczne Zyczenia  
"Wesołego Alleluja"  
składa firma  
**W. J. Radzymiński**  
Lublin, Krak.-Przedm. 56, tel. 11-67

**RESTAURACJA "GUSTAW"**  
Lublin, Kofłatą 6  
Tel. 31-66  
wydaje  
zdrowe i smaczne  
potrawy  
po cenach umiarkowanych

Spółka Robotniczej Huty Szklanej  
Lublin, Tatarski - Łęczyska 59.  
Telefon 35-14  
PRODUKUJE:  
FLASZKI monopolowe do wódek gatunko-  
wych, lemiotadowe, kwasowe i wszelkie inne  
oraz SZKŁO APTECZNE

Fabryka  
mydła i świec  
**Wacław Kucharski**  
Lublin, 1-go Maja 4a  
telefon 12-13  
Poleca znane ze swej ja-  
6575  
Kuchel wyrobny

Najserdeczniejsze Zyczenia  
"Wesołego Alleluja"  
Sz. Odbiorcom i Konsumentom  
przesyła  
**FABRYKA CUKRÓW  
H. Z. BOJARSKI**  
Lublin, Orla 12 - tel. 28-72

Odewnia metali  
**Apolinary Gotzel**  
Lublin, Pawia 7  
tel. 17-04

Najserdeczniejsze Zyczenia Świąteczne  
"Wesołego Alleluja"  
Sz. Odbiorcom i Konsumentom składa  
Wytwórnia Gukierków i Wafel  
**R. Kalinowski i C. Sazewa**  
Lublin, Lubartowska 32, tel. 21-65

Fabryka cukrów  
**Stanisław Pachuta**  
Lublin, Benifraterska 1, tel. 16-09  
Sprzedaż fabryczna  
5-to Duszka 18, tel. 16-08  
Ceny niskie  
Wybór duży  
Prowinca za zaliczeniem

**Serdeczne zyczenia "WESOŁEGO ALLELUIA"**  
Sz. Naszej Klienteli przesyła  
Farmacja Drogeryjna, Skład Materiałów Aptecznych i Farb  
Foto-Laboratorium  
**J. MAGIERSKI i S-ka**  
Wł. T. Kiełasiński i St. Magierski  
Lublin, Krak.-Przedmieście 25 - tel. 10-83

**Sitzykawki "Rekord"**  
skład, szkoła laboratoryjnego  
i szpitalnego  
odczynnik, chemiczna  
Lublin, ul. Hipoteczna 5, tel. 34-46

"Wesołego Alleluja"  
Zyczymy swoim Odbiorcom  
i Smakoszom  
polecając jednocześnie piwo świąteczne  
**Browar K. R. "Vetter"**  
w Lublinie, ul. Bernardyńska 15  
Dyrekcja  
i Rada Zakładowa

Serdeczne Zyczenia  
**Wesołych Świąt**  
Członkom, Klientom i Sympatykom  
Lubelskiej Spółdzielni Spożywców  
SKŁADA  
ZARZĄD

**Powiatowa Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa  
w Lublinie**  
z odpowiedzialnością udziałami  
Magazyny i sklepy: **UL. KRAK. PRZEDMIEŚCIE Nr. 68**  
Telefony: 18-71, Dyrektor: 37-88  
**UL. FABRYCZNA Nr. 19**  
Telefon: 21-15, 14-23  
oraz **FILIA W ŁĘCZNEJ** koło Lublina - Telefon: Łęczna 10  
prowadzi działy: maszyn i narzędzi rolniczych, żelaza i wyrobów żelaznych,  
artykułów gospodarstwa domowego, nawozów sztucznych, opałów, artyku-  
łów budowlanych, zbóż, nasion i innych ziemiopłodów  
Ponadto Spółdzielnia sprzedaje rolnikom w ramach Akcji "Przemysł dla  
Wsi" (M-50) sprzedaż po cenach ustalonych przez Władze państwowe:  
Towary tekstylne, węgiel, maszyny i narzędzia rolnicze, szkło okien-  
ne, oraz materiały budowlane i t. p.

Największa firma instalacyjno-montażowa woj. lubelskiego założona w 1929 r.  
**INŻ. TADEUSZ SZWENTNER**  
**FABRYKA MASZYN I APARATÓW**  
Lublin, ul. Piłkna 6, telefon 10-61  
PRODUKUJE W DZIALE ELEKTRYCZNYM  
Buduje linie dosyłowe wysokiego napięcia podstacje transformatorowe, budowa elektrowni oraz wykonuje wszelkie instalacje  
przemysłowe, po za tym produkuje w dziale elektrycznym: aparaty i urządzenia rozdzielcze dla silnych prądów, mufy kablowe  
i wszelkie odlewy żelwne wysoko gatunkowe, odlewy z metali kolorowych i lekkich, transportery pasowe i łącznikowe do  
wielkich materiałów, kompletne urządzenia aspiracyjne, instalacje dla magazynowania i wstawiania przesyłek.  
W DZIALE MECHANICZNYM:  
Konstrukcje żelazne spawane, Dział Maszyn Rolniczych, kieraty i mlocarki.

**Mydło "SIEW"**  
znanej jakości  
do nabycia we wszystkich  
sklepiach  
**Fabryka**  
Lublin, Przemysłowa 22  
tel. 36-23

Najserdeczniejsze  
Zyczenia Świąteczne  
Sz. Klienteli składa  
**Wł. Grabowska**  
Lublin, Jezuitska 21, tel. 37-99



## K. Buszczyński i Synowie

### Hodowla nasion

Spółka z ogr. odp.

ODDZIAŁ W LUBLINIE

Krak.-Przedm. 21

Telefon 40-51

Magazyn ul. Długa 5 — tel. 38-24

### SERDECZNE ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE

wszystkim swoim odbiorcom zasyła

Fabryka mydła „RENOMA“

Lublin, ul. Królewska Nr 13  
Telefon 26-33

### ZAKŁAD lakterniczo-malarski Jan Boczkowski

Lublin, ul. Przemysłowa 12  
tel. 40-15

wykonuje roboty samochodowe systemem „Duco“ i powozowe



### ZAKŁAD PRECYZYJNO-MECHANICZNY

STEFAN SŁAWEK

Lublin, ul. Bemańska 14 — tel. 28-24

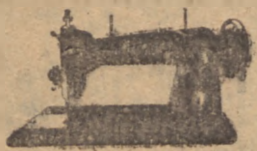
Reparacja maszyn:

BIUROWYCH i DO SZYCIA

wymiana czcionek z niemieckich na polskie

oraz precyzyjne roboty tokarskie

SZYBKO FACHOWO



### WARSZTATY MECHANICZNE

p. f. S. OBRĘBSKI i S-ka

ul. J. HYKO i H. STABIKOWSKI

Lublin, 1-go Maja 12 (obok fabryki Wolskiego) Telefon 31-85

Wykonuje maszyny młyńskie, ryflowanie walców na szybkoobrotowych ryflakach, frezowanie trybów do walców wszelkich rozmiarów. Walewanie perlaków. Wszelkie artykuły młyńskie.

Terminowe wykonanie.

Ceny przystępne

### Wytworne jedwabie i wełny

poleca

Firma St. Widelski i S-ka

Lublin, ul. Nipotecka 5 — tel. 15-86

### Wesołych Świąt

P. T. Swoim Klientom

życzy Zakład Elektrotechniczny

W. BAKOWSKI

Lublin, Bychawska 3, tel. 26-65

Nadal poleca swoje usługi w zakresie wykonywania instalacji elektrycznych do siły i światła oraz przewijania motorów.

### Lubelska Fabryka Maszyn i Narzędzi Rolniczych

„PLON“

Lublin, Fabryczna 2, tel. 23-50 i 24-50

Produkuje i sprzedaje w hurcie i detalu

znane ze swej jakości młockarnie, sieczkarnie, kieraty, wialnie, plugi, brony, kultywatory i t. d.

### Spółka Kaflarzy w Lublinie

Karol Kulig, Adam Rybczyński i Syn

Wytwórnia kafla i cegieł ogniotrwałych

Lublin, ul. Chelmska 19, tel. 41-04

### Zakład Tapicerski Piotr Skalski

Lublin, Krak.-Przedm. 20  
tel. 22-74

wykonuje roboty wchodzące w zakres tapicerski Szybko, Tanio i Solidnie

### SERDECZNE ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE

przesyła Swoim Klientom

Pracownia Trykotaży

B. Konopka

Lublin, Rynek 6, tel. 43-79

### „AUTOOBSŁUGA“

A. Kmieć, B. Szczepanik i S-ka

Remonty, montaż, spawanie elektryczne i acetylenem oraz budowa karoserii. Ładowanie akumulatorów i obróbka drzewa

Lublin, ul. Rusalka 10, tel. 21-73

### Tadeusz Sarnocki

Lublin, Lubartowska 5  
tel. 43-58

poleca

materiały szkolne i biurowe

### WARSZTATY

Tokarsko-Mechaniczne

J. Boczkowski i J. Hyjak

Lublin, Stolarska 4  
telefon 87-43

wykonuje wszelkie remonty motorów spalinowych i maszyn parowych oraz różne prace w zakresie mechaniki wchodzące

Wytwórnia Kamieni Młyńskich i Sprzedaż Narzędzi Technicznych

„CENTRONIUM“

Lublin, 1-go Maja 53  
Telefon 12-26

POLEC A: Kamienie młyńskie wszelkich rozmiarów, maszyny, gazę młyńską, pasy napędowe, śliski druciane, gury, klingerit, łożyska kulkowe i wszelkie artykuły młyńskie i techniczne.

Fabryka: ul. Przemysłowa Nr. 15  
Biuro: 1-go Maja 53 m. 4. Tel. 12-26

TANI I DOBRY TOWAR POLECA:

FABRYKA SMARÓW I PAPY

„RUSALKA“ A. Mościbrodzki

LUBLIN, Skład ul. Nowa 23 — telefon 35-22

Fabryka Rusalki 8b — telef. 26-05

DLA SPÓŁDZIELNI RABAT

Smary do wozów: czarne, żółte i zielone, smary do łożysk kulkowych; wazelina techniczna asfalty, smary do pasów, materiały podne, ropa, nafta, benzyna, oliwy, cylindrowe, wrzesciowe, transformatorowe, turbinowe, motorowe, wulkanowy PLYN do hamulców papi, smoła preparowana, smolowiec, smoła twarda, dziegieć sosnowy, brzoszowy, terpentyna, kalafonia itp.

### Najserdeczniejsze Życzenia Świąteczne

zasyła P. T. Klientom

Firma Stanisław PODSIADŁOWSKI

Lublin, S-to Daska 2, tel. 20-82

### Lubelska Spółdzielnia

Zbytu Produktów Zwierzęcych w Lublinie

ul. Wyszyńskiego Nr 6, tel. 34-79

prowadzi skup świń i bydła oraz przetwórstwo:

ODDZIAŁY ZAKUPU:

Chełm

Kraśnik

Krasnystaw

Lubartów

Niedzwica

Lublin

Puławy

Parczew

Włodawa



### Rolniczo-Gospodarcza Centrala Handlowa w Warszawie

Oddział w Lublinie ul. Kowalska 9, tel. 14-43

Najserdeczniejsze Życzenia

„Wesołego Alleluja“

składa swoim odbiorcom i dostawcom

### Spółdzielnia Pracy

p. n. Spółdzielnia Metalowców

„WSPÓŁPRACA“

w Lublinie, ul. Bychawska 7 — Tel. 40-95

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres ślusarstwa i tokarstwa, oraz spawanie elektryczne i tlenowe. Prowadzi: remonty samochodów i motocykli. Wykonuje: maszyny rolnicze, młockarnie, kieraty i sieczkarnie. Przeprowadza remonty maszyn rolniczych. Prowadzi wszelkie roboty kotłarskie, oraz wszelkie roboty wchodzące w zakres stolarnstwa.

## „SPOŁEM“ ZAKŁADY PRZETWORCZE w Milejowie tel. 14

polecają:

pierwszorzędną marmeladę wieloowocową na czystym cukrze

produkują:

Dżemy, Galaretki owocowe oraz owoce suszone i warzywa

Ceny niskie

Nabyć można w każdym Oddziale „SPOŁEM“ lub bezpośrednio w fabryce Milejów, stacja kolej. JASZCZOW



ZJEDNOCZENIE ENERGETYCZNE  
OKRĘGU LUBELSKIEGO

**Z E O Ł**

ROK ZAŁOŻENIA 1945

LUBLIN, FABRYCZNA 17

Telefon pogotowia elektrycznego 29-61

LUBELSKI MIĘDZYKOMUNALNY  
ZWIĄZEK ELEKTRYFIKACYJNY

**LUBZEL**

ROK ZAŁOŻENIA 1935

LUBLIN, FABRYCZNA 17

Telefon pogotowia elektrycznego 29-61

*Przesyłają swoim wszystkim odbiorcom, z okazji Świąt Wielkanocnych serdeczne życzenia*

**ROLNICY!**

Za pośrednictwem:

Oddziałów „Społem“

Spółdzielni Roln. Handl. oraz

Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej

Skupujemy:

wszelkiego rodzaju ziemiopłody

Dostarczamy:

artykuły przemysłowe dla wsi

„Społem“

Okręgowy Oddział rolniczy  
Lublin, Bernardyńska 18

**„SPOŁEM“**

**ELEWATOR i MŁYNY**

Lublin, Wrołkowska 9

telefony 31-94 i 31-35

*przesyła wszystkim swoim odbiorcom i dostawcom serdeczne życzenia ŚWIĄTECZNE*

**Lubelska Spółdzielnia Metalowców  
„Współpraca“**

*z okazji Świąt Wielkanocnych*  
Zarząd i Członkowie Spółdzielni

składają

wszystkim swoim Odbiorcom i Dostawcom  
**Przyjemnych i Wesółych Świąt**

**WITOLD GAŚSIOROWSKI**

Zakład siodlarsko - lakierniczo - stelmarski  
powozowo - samochodowy

Lublin, Zielona 5, tel. 25-98 i 38-87

SZOFERKI ————— KAROSERIE

**Wesołego Alleluja**

wszystkim PT. Odbiorcom zasyła

Wytwórnia Wód Gazowych i Lemoniady  
„**SMAKOSZ**“

Lublin, 1-go Maja 26

POLECA NADAL ZNANE ZE SWEJ JAKOŚCI WYROBY

**Centrala Gospodarcza Spółdzielni Ogrodniczych**

Spółdzielnia z odpowiedzialnością udziałami

w Warszawie z siedzibą w Łodzi

ODDZIAŁ w LUBLINIE — UL. PROBOSTWO 4, tel. 18-18

PROWADZI:

**1. Hurtowy sklep i sprzedaż:**

OWOCÓW — WARZYW  
JAGÓD LEŚNYCH i GRZYBÓW  
MIODU  
NARZĘDZI OGRODNICZYCH  
CHEMIKALII  
OPAKOWAŃ  
oraz innych art. GOSP. OGRODNICZ.

**2. Wytwórnie:**

WIN  
SOKÓW NA CUKRZE  
SURÓWEK OWOCOWYCH  
OCTU WINNEGO  
oraz  
MIODOSYTNIĘ

MAGAZYN  
44-II

Telefony

WYTWÓRNI  
18-18

Wszystkim swoim Odbiorcom i Dostawcom  
*Serdeczne Życzenia Świąteczne*  
składają:

**Spółdzielnia Pracy  
PRZEMYSŁ DRZEWNY**

Lublin, Garbarska 3  
telefon 40-73 i 20-87

**MEBLE**

SYPIALNIE, STOŁOWE, KUCHNIE, GABINETY  
TAPCZANY i ŁÓŻKA DZIECIENNE

poleca MIECZYŚLAW KOWALSKI, ul. Zielona 5 — Telefon 22-22

**MEBLE**



**Zgódź się z prawdą!  
Bez losu nikt nie wygra!**

Nie grając na Loterii -- nic nie oszczędzasz,  
tylko na cztery spusty zamykasz drzwi Twego  
domu przed szczęściem i dobrobytem

**Zbliża się 4-ta klasa 49 Loterii  
10 dni losowania — 10 dni bogactwa!**

**57.623.000 zł. wynoszą wygrane tej klasy**

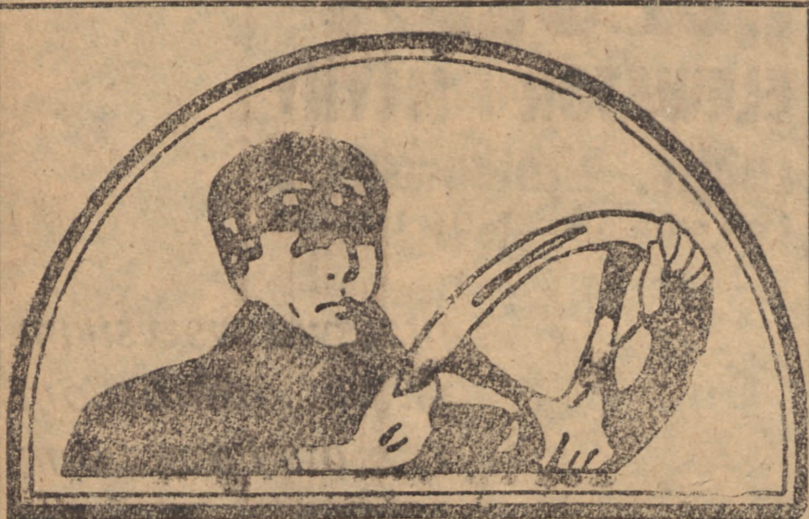
1/4 losu kosztuje 400 zł.

**Wygrać łatwo, kupując los  
w znanej ze szczęścia Kolekturze**

**M O R A J N E G O**

Lublin, Krakowskie Przedm. 29

6245



**25 lat pracy w szkoleniu zawodowym 1921—1946  
Kursy Kierowników Samochodowych, Motocyklowych  
LUDWIKA ZAMBELLEGO  
Lublin, ul. Zmigrod 6 — telefon 12-18**

**Karol Kempisty**

sprzedaż żelaza i naczyń kuchennych  
oraz  
materiałów budowlanych  
Lublin, ul. Lubartowska 8 — tel. 13-15

Wełny, Jedwabie i Galanterię  
poleca firma

**STEFAN SARNECKI**

Lublin, Krak.-Przedm. 30, tel. 16-87

**Odlewnia żelaza**

**Józef Bońkowski, ul. Żabia 4 — tel. 27-69**  
wykonuje wszelkie odlewy żeliwne  
z dostarczonych modeli

4645

**Spółdzielnie — Rolnicy!**

**Sezon jajczarski rozpoczęty**

**Skupujemy każdą ilość świeżych, czystych jaj**

Zgłoszenia i informacje: Oddziały powiatowe Społem i Spółdzielnie

**SPOLEM Związek Gospodarczy Spółdzielni RP.**

Okręgowy Oddział Mleczarsko-Jajczarski  
w Lublinie, ul. Kapucyńska Nr. 1

Zbiornica Jaj — ul. Łęczyńska Nr. 107 (Rzeźnia Miejska)  
tel. 26 95, 26-84

6918

**Powiatowa Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa  
w Chełmie, ul. Pierackiego 41 — tel. 233**

Zawiadamia rolników, że nadeszły transporty różnych materiałów,  
przeznaczonych przez Ministerstwo Przemysłu w ramach akcji

**M-50 „PRZEMYSŁ DLA WSI“**

mającą na celu dostarczenie konsumentom wiejskim artykułów pierw-  
szej potrzeby po cenach ustalonych jak: węgiel, nafta, benzyna,  
oleje, smary, narzędzia rolnicze, cement, cegła, dachówka, papa  
oraz świeże wapno budowlane

Ponadto Spółdzielnia prowadzi skup zboża siewnego i innych  
ziemiopłodów po cenach wolnorynkowych

**W ZIEMIOPŁODY-ART-WŁOKIENNICZE CHEMICZNE-ZELAZNE-PAPIER-SZKŁO**

**PAŃSTWOWA CENTRALA HANDLOWA**

**CUKIER-ART-KOLONIARNE-SPOZYWCZY**

36  
odczyszczony

150  
ocenzur

270  
punktów sprzączony

zarnad główny w Warszawie ul. Piłsudskiego XI nr. 66  
Telefony: 89-200-1-2-3

**Oddział Wojewódzki w Lublinie**

ul. Lubartowska 13 — tel. 44-66

Punkty sprzedaży w: Lublinie, Białej Podlaskiej,  
Chełmie, Zamościu i Hrubieszowie

7043

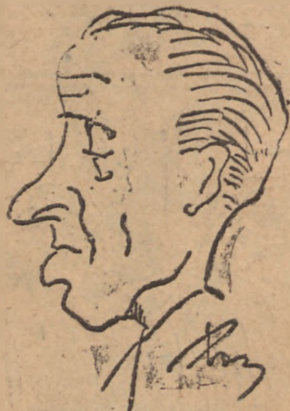
**Komunalna Kasa Oszczędności powiatu Lubelskiego**

w Lublinie, Krakowskie-Przedmieście 27, (wejście od ul. Staszka 2) — Tel. 13-33 Złatwia wszelkie operacje Bankowe



# Gospodarze miasta i województwa

WOJEWODA  
WACŁAW RÓZGA



Głowa województwa. Mało żywotny dla prasy, której niechętnie udziela wywiadów. Mimo młodego wieku nie lubi się bawić i nie współczuje innym, którzy to lubią. Natura starego partyzanta ciągnie go do lasu, dlatego pasjami lubi polowanie.

WICEWOJEWODA  
JÓZEF SOKOŁOWSKI



Największą plagą jego życia są liczne sebrania i konferencje, w których uczestniczy z godną podziwu nieuprzejmością. Z natury małowymny, co też pozwala wygadać się innym. Do jego pasji należy zwiedzanie w imieniu letnisk zakładów Opieki Społecznej na terenie województwa.

**NAJSERDECZNIJSZE  
ŻYCZENIA  
ŚWIĄTECZNE**

składa Czytelnikom  
„SZTANDARU LUDU“  
kolporter kiosku Krzeszów  
Paruch Bronisław

**Drzewka i krzewy  
owocowe i ozdobne**

róże, dalia, narcyze, oraz drzewa alejowe poleca Zakład Hodowli Drzew (szkółki) Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach, p-ta Końskowola, st. Puławy.  
Cennik na żądanie.

**Dziękując za życzenia**

Kierownictwo Kursów Pisania na Maszynach Stan. Waśniewskiej Lublin, Krak. Przedm. 60, tel. 16-18 (parter naprzeciw bramy, zasłaja Wszystkim Uczniom i Uczniom życzenia  
**Wesołego Alleluja**

## w krzywym zwierciadle

PRZEWODNICZĄCY WRN  
LUDWIK CZUGAŁA



Zagorzały zwolennik i przyjaciel UMCS oraz wszelkich instytucji kulturalnych. Ma szerokie zamierzenia, które nie zawsze jednak może doprowadzić do celu. Ma wiele kłopotów z Woj. Komisją Lokalową. Z prasą żyje w zgodzie.

WICEPREZYDENT  
STANISŁAW SZRAMOWICZ



Jego komiki — to sprawy budowlane, a przede wszystkim spółdzielczość mieszkaniowa. To też zastój w obrotach dziedzinach czyni go nieszczyśliwym. Zagorzały zwolennik fotografii i długich wycieczek w okresie letnim, co jak twierdzi, pomaga mu na trawienie.

PRZEWODNICZĄCY MRN  
TADEUSZ DYMOWSKI



Stary działacz społeczny. Posiada doprawdy gołębie serce, współczujące na wszelkie biedy ludzkie. Ta właściwość sprawia, że nawet, gdy zasiada jako ławnik w sądzie, zapomina o wydawaniu wyroków skazujących.

PREZYDENT MIASTA  
TADEUSZ JAROSZ



Energicznie stara się zwalczyć przezrosty administracji w Zarządzie Miejskim. Pragnie uczynić z Lublina duże miasto, czego mu szczerze życzymy i my. Ma ciągłe kłopoty z Filharmonią, Teatrem Miejskim oraz Nadzwyczajną Komisją Mieszkaniową. Lubi tańczyć szczególnie mazurą, w którym jest prawdziwym mistrzem. Chcielibyśmy, aby tak mu się wiodło we wszystkich poczynaniach jak w mazurze.

WICEPREZYDENT  
STANISŁAW KRZYKAŁA



Stary Lublinianin. Związany jest stymul wiązaniem z miastem, którego jest pierwszym wiceprezydentem. Lub bi dużo przemawiać i robi to dobrze. Miał ciągłe kłopoty z Urzędem Mieszkaniowym, to też teraz sprawę tę po zostawił w spokoju. Obdarza wielkim sentymentem kobiety zorganizowane w Lidze Kobiet i wczoraj piłako na wszystkie sebrania tej organizacji. Do prasy odnosi się szczerze.

## Redakcja „SZTANDARU LUDU“ poci się nad numerem świątecznym

Strapiiony redaktor naczelny Karol Jaworski siedzi smutnie podpartszy głowę rękami. Do charakterystycznych cech Naczelnego, należy brak włosów na głowie, których resztki wyrwał sobie przy wstąpieniu do redakcji „Sztandaru Ludu“.

Obok wsparty na dłoni dumna nad problemami gospodarczymi i „Światem Wiedzy“ red. Meleżyn. Zza jego pleców wygląda wielbicielek korespondentów zagranicznych i prawników lubelskich red. Gogołowska. Smętna mina red. Gułkowskiego, stojącego z drugiej strony Naczelnego została wywołana brakiem „jednego głębszego“, którego zabrał mu, siedzący obok red. Torończyk. Z tyłu wygląda red. technicz-

ny Praszczak, martwiący się na zapas błędami korektorskimi, które znajdują się napewno w numerze świątecznym. Red. Herb stoi odwrócony tyłem, gdyż więcej uwagi poświęca

przystojnej maszynistce, niż atrykułom. Red. Platta jest w tej chwili nieobecna. Bierze właśnie udział w obradach Ligi Kobiet nad otwarciem żłobka na Kalinowszczyźnie.



Wszystkim Szan. Odbiorcom

z okazji ŚWIĄT WIELKANOCNYCH życzymy  
„WESOŁEGO ALLELUJA“

Hurtownia Porcelany, Fajansu i Wyrobów Szklanych  
**ROMUALD WENGEREK**  
Lublin, Zamojska 4 — tel. 30-38

Polecamy nadal stale zaopatrzone nasze magazyny

w porcelanę stołową, fajans stołowy i wszelkiego rodzaju szkło, jak stołowe, oświetleniowe, apteczne, butelkowe i t. p.

z wszystkich Zjednoczonych Hut i Fabryk podległych Ministerstwu Przemysłu  
**UWAGA, na sezon polecamy wagonowo i z własnych magazynów — butelki piwne, lemoniadowe i kwasówki, butelki do octu (tzw. monopolowe) oraz wszelkiego rodzaju szkło opakunkowe**  
**CENY FABRYCZNE**  
**Obsługa rzetelna i fachowa!**



**Przybory  
Szewskie  
i Artykuły  
Gospodarcze**  
poleca

**Fma A. Wiewiórka**  
Lublin, Plac Pocztowy 10

**Sześciotygodniowe  
Kursy kroju damskiego  
WYSOCKIEGO**

rozpoczną się 21 kwietnia  
przygotowują do egzaminów  
osiedlniczych  
Zapisy: Lublin Nowa 19 m. 3

### RZECZY CIEKAWE

#### Miłość jako środek leczniczy

Angielski psycholog January Morfiter, ogłosił niedawno drukiem pracę, która wywołała wielkie poruszenie w sferach naukowych.

Mianowicie udowodniła w niej, iż uczucie miłości stanowi nieodzowny środek leczniczy i założenie to popiera argumentami naukowymi, już wielu lekarzy przed nim zwróciło uwagę np. na to, iż uczucie to wpływa dosko nale na ogólny stan psychiczny i fizyczny kobiet wątłych i delikatnych, zapadających często na różne choroby. Duma i radość, wypływające z uczucia, iż jest kochana przez kogoś,

wzmocnia sily każdej kobiety zarówno fizycznie, jak i duchowo.

Trzeba tylko żałować, iż tego cu-

downego środka leczniczego, nikt nie zapisania go przez lekarza w żadnej aptece dostać nie można.

#### Angielska skrupulatność

Jak mało Anglicy wiedzą o Polsce, o warunkach, w jakich przeżyła okres okupacji, świadczy list pewnej firmy angielskiej do jednego z przedsiębiorstw żeglugowych w Gdyni, w którym właściciel firmy, upomina się o wyrównanie rachunku za nadcałun-

jeszcze przed siedmiu laty towar, względnie o zwrocenie przesyłki.

Rozbrajająca jest naiwność kupca angielskiego, gdy po siedmiu latach krwawej wojny przypomina sobie o inka z Polski i żąda wyrównania o chunku lub zwrotu towaru.



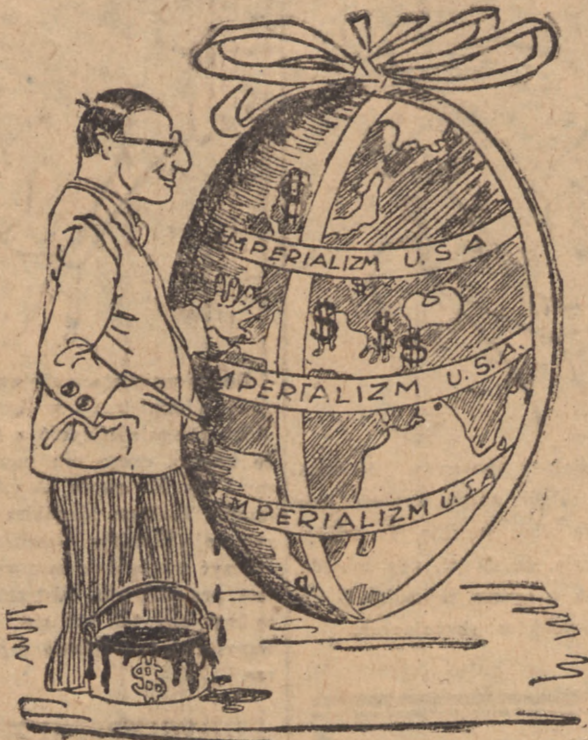
**Nie może być dzieci  
opuszczonych i bezdomnych!**

Wzywamy społeczeństwo do współpracy  
w akcji opieki nad dziećmi i młodzieżą!

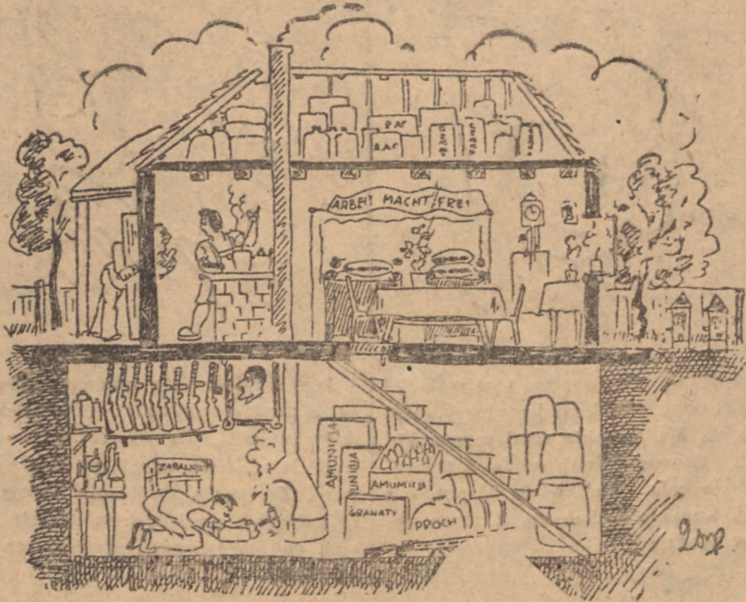




# NA WESOŁO



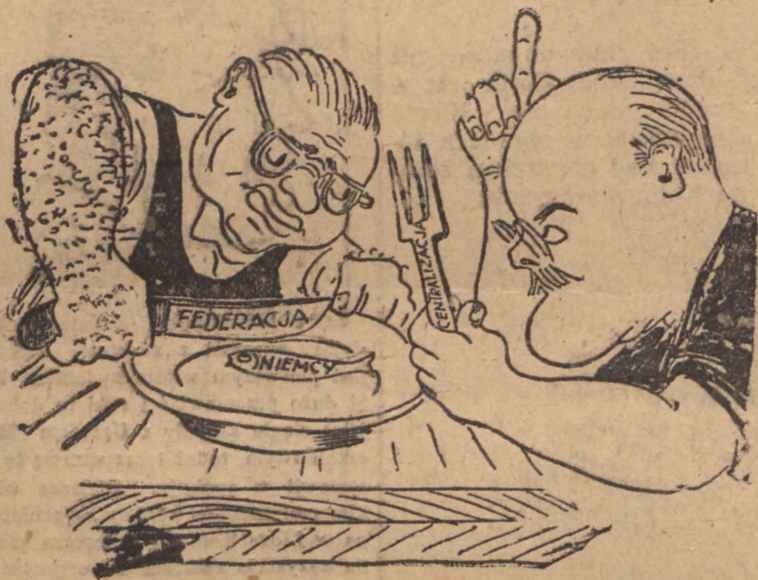
Truman: Udała mi się ta pisanka, wzór ładny... i wstążeczka pasuje...



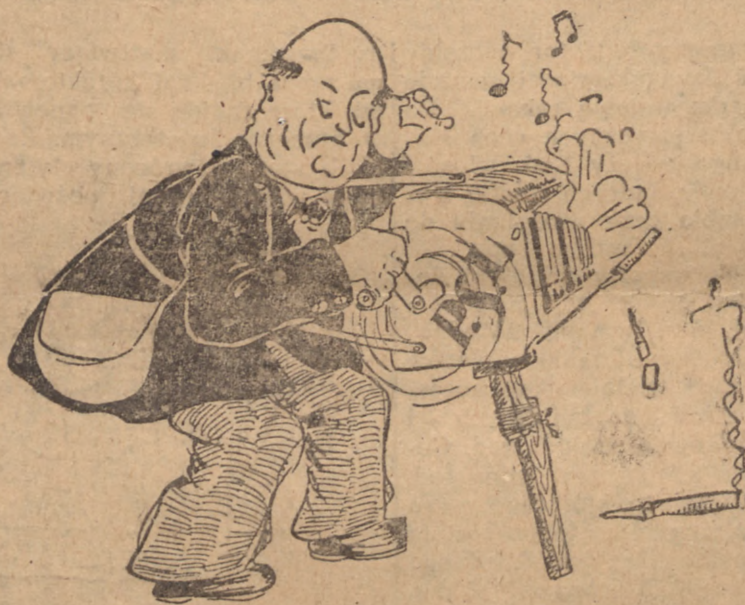
— Mąż w domu  
— E... nie, jeszcze nie... z pracy..



— Józiu! Jesteś w tym sta-  
nie już, że musisz jednak p-  
godzić się z największym wr-  
giem twoim.  
— Tak mówisz? Ha! trudno  
Podaj mi zatem szklankę wo-  
dy...



Mołotowi A fel Ernestie, do rybki trzeba używać tył widelca...



Mikołajczyk: Coś mi ta pozytywka zaczyna fałszować...



— Nie znasz jakiego słowa o  
ośmiu literach, które oznacza  
wiedźmę?  
— Hm... już wiemy to tęścio-  
wa!...



— Wiesz Jaslu, te ryby  
dzisiaj jakoś wcale nie chcą  
brać...



Z okazji

Świąt „WIELKIEJ NOCY“

Składamy jak najlepsze życzenia

„WESOŁYCH ŚWIĄT“

Wszystkim Powiatowym Zarządom Związku Samopomocy Chłopskiej  
Zarządom Powiatowym Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej  
Gminnym Zarządom Związku Samopomocy Chłopskiej  
Zarządom Gminnych Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej  
oraz Kierownictwom Placówek Wymiany Skupu Włókna i Wełny,  
życząc Im jednocześnie jak najbardziej pomyślnej i owocnej pracy dla ogólnego dobra Ludu, Państwa i Demokracji.

Dyrekcja  
Okręgowego Oddziału Przemysłowo-Rolnego  
„SPOŁEM“  
(dawniej Zrzeszenie Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej)



Naszemu Sz. Klientom

„WESOŁEGO  
ALLELUJA“

ŻYCZY

Drogeria-Perfumeria „IRIS“

Lublin, Krak.-Przedm. 29



Wesołych Świąt

życzy wszystkim Odbiorcom i Dostawcom

F-ma „AUTO“

Lublin, ul. Noworybna 1 — tel. 37-60